Nr. 108. Kraków, Piątek 14 Maja 1897. Rocznik XVI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Piona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nad*syłać franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. *Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13. Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości **F. A. Grigara** i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopeas i A. Salomonowej. Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach. — Handel Jana Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 13 maja.

Z prawdziwą przyjemnością dowiedzieliśmy się z jednego z ostatnich numerów *Kuryera Lwowskiego,* że dr. „Iwan“ Franko przestał być współpracownikiem tego pisma. Był chyba czas najwyższy, aby człowiek, który o Polsce i Polakach, zarówno wobec swoich, jak obcych, tylko w pogardliwym umiał wyrażać się tonie, przestał żywić się z prenumeraty polskich czytelników. Dalecy od dyktowania redakcyom, kto w biurach ich ma pracować, musimy przecież wyrazić zdumienie — a czynimy to zresztą nie po raz pierwszy — że tolerowano tak długo w składzie redakcyi polskiego dziennika człowieka, który jawnie zaliczał się do wrogów nietylko polskiego narodu, lecz jego aspiracyj patryotycznych, a już od dłuższego czasu stał na czele stronnictwa ruskiego, które w czasie wyborów prowokowało krwawe rozruchy, nie wahało się rzucać w masy ludu ruskiego haseł do rzezi „Lachów“, przed paru dniami zaś skojarzyło swoich posłów parlamentarnych z socyalistami. Dr. Jarosiewicz i p. Kozakiewicz, bez wątpienia polityczni przyjaciele dra „Iwana“ Franki, znaleźli się przecież, przy głosowaniu w sprawie rozporządzeń językowych czeskich, pod jednym dachem z wrogami ludów słowiańskich i narodowego równouprawnienia.

Równocześnie zaznaczył dr. „Iwan“ Franko swoją „odrębność“ narodową w artykule, umieszczonym w tygodniku wiedeńskim *Die Zeit* p. t.: „Poeta zdrady“. Tym poetą apoteozującym zdradę, jako czynnik etyczny, jest — zdaniem dra „Iwana“ Franki, nie kto inny, tylko Adam Mickiewicz. W chwili, gdy rząd rosyjski pozwolił na postawienie w Warszawie pomnika największemu poecie polskiemu, woła dr. „Iwan“ z czasopisma wiedeńskiego ochrypłym głosem: cóżeście zrobili, najdrożsi bracia z nad stoków Wałdaju? Pozwalacie czcić apologetę buntu i zdrady, wroga potężnej Rosyi?

Więcej zaiste bez porównania taktu i przyzwoitości okazali pokrewni drowi France duchem, choć różni od niego pochodzeniem, publicyści wielkorosyjscy. Oni przyznali, że na polityczne zapatrywania Mickiewicza się nie godzą, lecz nie mogą nie uznać w nim potęgi geniuszu poetyckiego. Dr. „Iwan“ Franko, Rusin z polskiej szkoły, odszukał w tej chwili w poezyach Mickiewicza tylko niemoralny pierwiastek zdrady, aby rozwiać aureolę, otaczającą go nietylko jako poetę, lecz jako szermierza ideałów ludzkości.

W wielkość Mickiewicza nie wierzył dr. Iwan Franko już na gimnazyalnej zasiadając ławie, a więc w czasie, gdy nie do krytyki, lecz do zrozumienia utworów polskiego wieszcza brakło mu sił i zdolności.

„Ukończyłem — pisze dr. Iwan Franko, — gimnazyum polskie, którego nauczyciele polecali mi Mickiewicza, jako najlepszą lekturę; jego wiersze mieściły się w polskim podręczniku, jego biografię i treść głównych dzieł jego, musieliśmy przestudyować, a dzień urodzin Mickiewicza obchodziła młodzież szkolna uroczyście, — jednem słowem, przyzwyczajono nas czcić Mickiewicza, jako jednego z największych gieniuszów, a słowa jego uważać za święte. Pamiętam jeszcze, jak z wrodzonej mi chęci przeczenia wystąpiłem w zadaniu szkolnem przeciw tej czci dla Mickiewicza i jednę zwrotkę jego utworu, która miała stanowić temat owego zadania, interpretowałem w ten sposób, że profesor literatury polskiej zadanie to uczynił przedmiotem formalnego oskarżenia mnie wobec dyrekcyi, skutkiem czego otrzymałem od dyrektora surową naganę za moją heretycką egzegetykę. Od tego czasu przedstawiał mi się Mickiewicz, jako dość dziwny święty, a uważne studyum wszystkich dzieł jego przekonało mnie później, że chłopięce moje uczucie nie myliło się“.

Więc już ze szkolnej ławy wyszedł dr. Iwan Franko wrogiem Mickiewicza, a dzisiaj dojrzał w męża, który umie wytłómaczyć sobie swoje młodzieńcze przeczucia. Dr. Iwan Franko ma zbyt subtelne poczucie moralności publicznej, zbyt wydelikacone powonienie, aby nie uczuć zdrady, bijącej z poezyj „wielkiego“, zdaniem Polaków, poety.

„Mickiewicz — pisze on, — wychował się w powietrzu politycznie bardzo nienormalnem i niezdrowem. W przededniu jego urodzin Polska upadła, a części jej rozdrapano. Upadek Polski wywołał wielki przewrót w społeczeństwie polskiem i ukazał w świetle dziennem tyle zepsucia, braku charakteru, cynizmu i korupcyi, które toczyło wnętrze społeczeństwa polskiego, że młoda generacya długo jeszcze musiała oddychać tem zgniłem powietrzem. I tak widzimy, że Mickiewicz zaraz w pierwszych występach literackich zaznacza skłonność fantazyi do omawiania zdrady, zbiegostwa i renegacyi. Musiał on wiele nad tem myśleć i od swego otoczenia otrzymywać silne impulsy pod tym względem, gdy temat ten nie opuszcza go aż do końca jego karyery wieszczej. W jego utworach poetycznych znajdujemy długi szereg zdrajców; nie są to jednakże podrzędne figury, jak Jago, Jachimo (Cymbelin), Goneril u Szekspira; są to bohaterowie, owiani całym czarem romantyzmu i przedstawieni jako ludzie wyżsi, a to właśnie budzi wstręt do jego utworów poetycznych.

„Należy pamiętać, że nie są to tak zwani „zdrajcy patryotyczni“, których przedstawia Mickiewicz, ani też ludzie, którzy sądzą, iż swą gorącą miłość ku Ojczyźnie mogą zadokumentować tylko przez zdradę nieprzyjaciół Ojczyzny. Nie, mamy u Mickiewicza cały zbiór zdrajców wszelkiego rodzaju — począwszy od czysto osobistych aż do wysoce patryotycznych“.

Więc wszystkie utwory Mickiewicza, zdaniem dra Iwana Franki, począwszy od „Switezianki“, skończywszy na „Panu Tadeuszu“, za główny motyw mają „zdradę“ i motyw ten wychodzi z nich zwycięsko. Nie waha się przytem ruski radykał zaakcentować politycznego znaczenia tego motywu.

„Konrada Wallenroda“ — pisze p. Franko — tworzył Mickiewicz w Rosyi (w Odessie i Moskwie), dokąd został wygnany po krótkiej karze więzienia w Wilnie. Mimo najserdeczniejszego i najprzyjaźniejszego przyjęcia czuł się on przygnębionym i obrażonym w swym patryotyżmie. Widział w pobliżu okropną potęgę Rosyi. W jaki sposób miała jego ukochana Polska przemódz tę potęgę i uwolnić się od niej? Mickiewicz czuł się „niewolnikiem“, a to uczucie niewolnictwa odtworzyła jego fantazya w tym wielkim poemacie. „Jesteś niewolnikiem — mówi Mickiewicz — a jedyną bronią niewolnika jest zdrada“.

Zdradzają więc wszyscy bohaterowie Mickiewicza; zdradza Grażyna, zdradza Konrad Wallenrod, zdradza ks. Robak. A już najbardziej gorszy cnotliwego dra Iwana Frankę wiersz „Do Matki Polki“. „Wiersz ten — pisze on z widocznem ubolewaniem — deklamuje młodzież polska, jako najpiękniejszy utwór patryotycznego uczucia, jako najpoważniejszy testament genialnego poety“.

Dokonawszy wielkiego dzieła zohydzenia polskiego wieszcza, kończy dr. Iwan Franko taką uwagą:

„Smutne to musiały być czasy, gdy gienialny poeta na tak błędne wyparty był drogi, i smutny musi być stan narodu, który takiego (!) poetę bez zastrzeżeń uważa za swojego największego bohatera narodowego i proroka, i coraz to nowe generacye żywi trującemi produktami jego ducha“.

W polemikę z drem Iwanem Franką wdawać się nie myślimy; powiemy tylko, że jesteśmy spokojni o przyszłość naszego narodu, dopóki on za przywódców duchowych mieć będzie wieszczów takich, jak Mickiewicz; lecz z przykrością spoglądamy w przyszłość bratniego ludu, na którego glebie rodzą się płazy publicystyczne, nurtujące jego poczucie narodowe, siejące wzgardę do szczytnych ideałów ludzkości. Dr. Iwan Franko jest smutnym przykładem skarlenia i zdegenerowania młodszych pokoleń Rusi galicyjskiej. Smutny to stan narodu, który po tylu ciężkich przejściach zdobywa się dzisiaj na publicystę, porywającego się na zohydzanie takiego gieniuszu, jak Mickiewicz.

Spełniamy tylko nasz obowiązek dziennikarski, notując głos dra Iwana Franki, jako ciekawe, polityczne *signum temporis,* jako wyraz naszych stosunków polsko-ruskich. — Zbijanie „krytycznych“ rzekomo wywodów tego radykalnego Rusina, uważalibyśmy za ubliżenie godności i poetyckiej sławie Mickiewicza, z którego głowy nie uszczknie p. Iwan Franko ani jednego listka wawrzynu, — bo jest na to za .... niskim.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 12 maja.

(!) Burza w parlamencie zupełnie ucichła, powietrze napełnia tylko jeszcze przenikliwa woń opatrunków pp. Wolfa i Horicy. Żeby też się tak wszystko dało zbyć pojedynkiem! Żeby tak można przekonania i wykształcenie polityczne zastąpić zręcznością w władaniu szpadą lub pałaszem! Wtedy na prawdę, pierwszy lepszy „bursz“ germański, lub zawadyaka mógłby odegrać rolę wielkiego męża stanu. Tak źle jednak, mimo niesłychanej deprawacyi naszego życia parlamentarnego i politycznego, jeszcze nie jest.

Po karczemnych scenach na ostatnich posiedzeniach Izby nastąpiło pewne otrzeźwienie, dozwalające na spokojną ocenę stosunków partyjnych w parlamencie. Okazało się, że podstawy, na których spierają się związki grup parlamentarnych, są chwiejne, że sojusze są nienaturalne, a przeto nietrwałe. Opozycya ta, na pozór silnie zwarta, liczebnie potężna a bezwzględna w środkach, po kilku potyczkach parlamentarnych zaczyna się rozpadać, a przywódcy niektórych frakcyj opozycyjnych wyglądają jak Achilesy ugodzeni.... w pięty.

Pierwszy jak długi runął p. Steinwender, najweselszy opozycyonista pod słońcem. Ś. p. hr. Taaffe tak sobie Steinwendera wychował, że każdy następny prezydent ministrów może go jak lwa tresowanego wyprowadzić na arenę i z całym spokojem włożyć mu głowę do rozwartej paszczy. Nie było też prezydenta gabinetu, któryby z panem Steinwenderem tej produkcyi nie wykonał — nie wyłączając hr. Badeniego.

Otóż tenże p. Steinwender, który przed kilku dniami ryczał w zawody z p. Wolfem i pięściami tłukł w ławki, ułożył dla swego stronnictwa oryginalny sposób obstrukcyi. Broni tej postanowił używać tylko w pewnych bardzo wygodnych wypadkach — t. j. wtedy, gdy chodzi o cudzą skórę. Gdy zaś coś dla siebie zdobyć potrzeba, Steinwenderzy głosują za rządem obiema rękami.

Powtarzamy: to bardzo wygodne, lecz tego rodzaju szalbierstwa są nieprzyzwoite i niedopuszczalne. Na taki sposób mogłoby każde stronnictwo wdziać wedle potrzeby wilczą skórę i wedle potrzeby udawać opozycyę łudząc przytem świat cały, a szczególnie swoich wyborców. Nie! panowie Steinwenderzy, Wolfy i t. d. Opozycyi *à discretion* — nie uznaje się! Jeżeli uważacie, że rząd obecny zwalczać należy, to sobie ryczcie tupiąc nogami i walcie pięściami — albo siedźcie zupełnie cicho.

Na wczorajszem posiedzeniu panowie ci, gdy chodziło o zapomogi i o korzystne dla nich przedłożenie dotyczące organizacyi rolniczych — gładko za rządowem przedłożeniem głosowali. W chwili jednak, gdy upaństwowienie kolei bełzeckiej weszło pod obrady, jak sfora ogarów, rzucili się na posłów galicyjskich. Na wyleczenie tych Steinwenderów i Steinwenderków jest atoli bardzo prosty sposób. Zobaczymy, czy „większość“ parlamentarna, wskazująca tak chętnie na swoją solidarność, zechce go użyć, t. j. odpłacić im pięknem za nadobne. Jeżeli sprawiedliwość i *deutsche Ehrlichkeit* tak wygląda, że zagarnia się wszystko dla siebie i nie zważa się wcale na potrzeby innych prowincyj, to większość powinna okazać, że istotnie na tyle posiada sił, żeby się takim oprzeć pokusom. Przy takich sposobnościach frakcye większości dałyby zarazem dowód, że łączy ich wspólność dążeń politycznych i ekonomicznych, a nie chwilowa parlamentarna potrzeba. Z zachowania się stronnictw opozycyjnych przy dyskusyi nad przedłożeniami o organizacyach rolniczych, wynika jeszcze jeden morał dla hr. Badeniego, mianowicie: że rząd, zręcznem ułożeniem programu prac parlamentarnych, może zaszachować, a do pewnego stopnia nawet ubezwładnić działalność opozycyi. Z tej nauki trzeba jednak umieć skorzystać....

Wiedeń, 12 maja.

(Z Koła Polskiego).

(?) Na dzisiejszem posiedzeniu Koła przeprowadzono wybory do kilku komisyj. Do komisyi kolejowej wybrano pp.: Hompescha, Henzla, Struszkiewicza, Wiktora, Władysława Gniewosza, Koliszera i Rosenstocka.

Do rolniczej *(Landwirthsch. Aussch.)* wybrano pp.: Madeyskiego, Milewskiego, Czecza, Błażowskiego, Włodz. Gniewosza, Górskiego, Potoczka, Wysockiego.

Do należytościowej *(Gebühren-Aussch.)* wybrano: Dulębę, Byka, Fischera, Garapicha, Gizowskiego, Rapaporta.

Następnie przedstawia p. Hompesch wniosek Izbowy, żeby Stowarzyszeniom zaliczkowym i Kasom oszczędności z ograniczoną poręką filie Banku austro-węgierskiego udzielały odpowiedniego kredytu bez kosztów.

Pos. Piepes mniema, że nie wypadałoby robić różnicy między Towarzystwami z ograniczoną, a z nieograniczoną poręką, bo i jedne i drugie rozwijają się pomyślnie.

Pos. Wielowiejski żąda, aby przedewszystkiem popierać Towarzystwa, należące do związku Tow. zarobkowych.

Pos. Abrahamowicz Dawid sądzi, że trzeba się raczej starać o zmianę co do firm przy udzielaniu kredytów.

W sprawie tej przemawia jeszcze p. Wysocki, poczem, na wniosek ks. Pastora Koło uchwala poruczyć p. Hompeschowi, żeby odpowiedni wniosek w Izbie postawił.

Pos. Włodzimierz Gniewosz otrzymał upoważnienie starania się u ministra oświaty, w sprawie utworzenia V-tej klasy gimnazyalnej przy gimnazyum w Buczaczu.

Banffy o sytuacyi.

Na ostatniem posiedzeniu Sejmu węgierskiego prezydent ministrów baron Banffy dał odpowiedź na trzy interpelacye, odnoszące się do spotkania monarchów w Petersburgu i do wypadków na wschodzie.

Interpelacya p. Polonyi'ego miała na celu zastrzeżenie prawno-politycznego stanowiska Węgier w monarchii, gdyż interpelantowi zdawało się, że w sposobie przyjęcia cesarza Franciszka Józefa w Petersburgu i w toaście cara Mikołaja nie dość wyraźnie zaznaczono charakter Franciszka Józefa, jako króla Węgier.

Prezydent ministrów odparł na to, że tekst toastów, podany w dziennikach, jest niedokładny, gdy w istocie nie było mowy w toaście ani o „cesarzu“ ani o „królu“, lecz użyto ogólnego wyrazu „*Majesté*.“ W tekscie zaś wspólnych depesz, wystosowanych do państw bałkańskich, nie ma nic uchybiającego prawnopaństwowemu stanowisku Węgier.

Na zapytanie Franciszka Kossutha, odnoszące się do obecnych wypadków na wschodzie, odpowiedział Banffy, że rokowania są w toku i jeszcze nie ukończone, ale należy się spodziewać, iż doprowadzą do pożądanego rezultatu. Prezydent ministrów zaprzeczył przy tej sposobności twierdzeniu, jakoby 8 maja mocarstwa wystosowały do Grecyi i Turcyi notę z propozycyą pośrednictwa.

Wielkiej doniosłości politycznej jest odpowiedź premiera węgierskiego na interpelacyę hr. Alberta Apponyi'ego, odnoszącą się również do grecko-tureckiej wojny i spotkania monarchów w Petersburgu. Banffy powiedział mniej więcej co następuje: Utrzymanie *status quo* na półwyspie bałkańskim i autonomia Krety pod zwierzchnictwem Turcyi — to dwa zasadnicze punkta, których mocarstwa trzymają się od początku swej akcyi na wschodzie i należy się spodziewać, że pod tym względem dążności i intencye mocarstw zostaną urzeczywistnione. Nadzieja ta jest tem więcej uzasadnioną, że dzisiejsza postawa Grecyi daje rękojmię rychłego zawarcia pokoju, a zarazem utrzymania *status quo* i zapewnienia autonomii Krecie. W bliższe szczegóły prezydent ministrów nie chciał się wdawać, ponieważ rokowania jeszcze nie ukończone.

Odnośnie do zjazdu petersburskiego powiedział Banffy:

Stosunek Austro-Węgier do sprzymierzeńców pod żadnym względem się nie zmieni. Trójprzymierze nie należy do tych okolicznościowych kombinacyj politycznych, które zawiera się dla specyalnych i chwilowych celów. Trójprzymierze jest niezmienną podstawą naszej zagranicznej polityki. Ma ono czysto pokojowy charakter i pokojowe cele i dla tego właśnie nie jest rzeczą wykluczoną, że pojedyncze mocarstwa, w skład trójprzymierza wchodzące, mogą i z innemi państwami utrzymywać stosunek ścisłej przyjaźni. Wynika to zarazem ze zgodności zapatrywań i postępowania w kwestyi wschodniej. Mocarstwom nie udało się wprawdzie zażegnać wojny grecko tureckiej, ale dzięki zgodnemu postępowaniu zdołano zlokalizować wojnę i uniknąć dalszych konplikacyj.

„Zamiary rządu rosyjskiego — mówił dalej Banffy — zgadzają się najzupełniej, co mogę z zadowoleniem stwierdzić, z tą konserwatywną polityką, której my się trzymamy na wschodzie, a z nami i nasi sprzymierzeńcy. Rosya oświadcza, podobnie jak my, że nie dąży na wschodzie do celów egoistycznych, lecz pragnie tylko utrzymania spokoju, porządku i obe-

---

WŁADYSŁAW REYMONT.

ZIEMIA OBIECANA.

63 (Ciąg dalszy).

Leżała długie godziny nieruchomo i rozpamiętywała cały okres ich znajomości i wieczór dzisiejszy; wyprężała się i wciskała silniej głowę w poduszkę, bo przypomnienie dotknięcia jego rąk, to pogłaskanie po włosach, przejmowały ją denerwującym, słodkim dreszczem. A później, gdy już szary świt przesączał się przez story i rozbielał coraz silniej wnętrze pokoju, wydobywając na jawę dnia kontury mebli i sprzętów, myślała o znajomych doktorach, o ich powodzeniu.

Miała dwie koleżanki, które wyszły za doktorów i prowadziły dom otwarty wcale nie na niższą stopę, niż niektóre z żon fabrykantów. To ją uspokoiło zupełnie i przepełniona myślami, jakby to ona prowadziła taki dom, w którym zbierałaby się cała inteligencya łódzka — zasnęła. Obudziła się dość późno i z wielkim bólem głowy. Rodzina cała była zebrana przy drugiem śniadaniu, gdy weszła do jadalnego.

Nakarmiła najpierw babkę i nie zwracając uwagi na podniesiony głos Zygmunta, który coś wykrzykiwał, siadła do stołu. Grünspan, jak zwykle, chodził po pokoju ze spodkiem pełnym herbaty, który podnosił do ust obu rękami; był wystrojony w aksamitny wiśniowy szlafrok, haftowany złotem na kołnierzu i rękawach, wyszywana również aksamitna czapeczka tkwiła mu na czubku głowy, twarz miał bardzo rozjaśnioną, herbatę chlipał głośno i w przerwach prędko odpowiadał Zygmuntowi, który się spieszył z jedzeniem, bo odjeżdżał do Warszawy.

Stara ciotka, prowadząca gospodarstwo domowe, pakowała mu walizkę.

— Mówię ojcu — rzekł Zygmunt, — że nie ma co czekać, niech Grosmann zaraz wyjedzie, on jest chory na prawdę. Ojciec się z Reginą zajmie interesami.

— Co jest Albertowi? — zapytała Mela, która od pożaru fabryki jego, straciła doń dawną życzliwość.

— Ma *Feler* w sercu, on się bardzo zmartwił tym ogniem.

— To był duży *Feuer,* ja się sam bałem. — Wyciągnął spodek, aby Mela nalała mu herbaty i dopiero zobaczył jej podkrążone oczy i szarą, jakby obrzękłą twarz.

— Coś taka blada dzisiaj, możeś chora? Nasz doktor zaraz będzie w domu familijnym u jednego robotnika, to mógłby cię obejrzeć.

— Zdrowa jestem, nie mogłam tylko wcale spać.

— Kochana Mela, ja wiem, dlaczegoś nie mogła spać! — wykrzyknął uradowany i pogładził ją po twarzy pieszczotliwie. — Potrzebowałaś trochę myśleć o nim, ja to rozumiem.

— O kim? — zapytała ostro.

— O swoim przyszłym. Ale przysyła przezemnie ukłony, będzie tutaj po południu.

— Nie mam żadnego przyszłego, a jak przyjdzie, to możesz go sobie Zygmunt przyjąć.

— Słyszy ojciec, co ta głupia mówi? — wykrzyknął ze złością.

— Sza, Zygmunt, przed ślubem wszystkie panny tak mówią.

— Jak się nazywa ten .. pan? — zapytała pod wpływem jakiejś nowej myśli.

— Ona nie pamięta! Co to za nowy kawał?

— Zygmunt, ja do ciebie się nie odzywam, to możesz dać mi zupełny spokój.

— Ale ja do ciebie mówię, to mnie słuchać powinnaś! — wykrzyknął, rozpinając szybko mundur, co robił zawsze w irytacyi lub wzruszeniu.

— Sza... sza... dzieci. Ja ci powiem Mela, on się nazywa Leopold Landau, on jest z Częstochowy, to jak chcesz, żeby się nazywał? W Sosnowicach mają fabrykę. „Wolfisz et Landau“, to solidna firma, samo nazwisko ma wagę!

— Ale nie dla mnie! — odpowiedziała dobitnie.

— Zygmuś! ja tobie kładę letni mundur, ty potrzebujesz letni mundur, co?

— Niech ciotka włoży! — Zawołał prędko i sam zaczął pomagać jej w pakowaniu i wkrótce pożegnawszy się z ojcem już od drzwi zawołał:

— Mela, przyjadę dopiero na twoje wesele.

Uśmiechnął się złośliwie i wyszedł.

Grünspan bez ceremonii zaczął się przy pomocy Franciszka ubierać, bo chociaż miał swój pokój wspaniale urządzony, ale nie mógł się do niego przyzwyczaić, wolał zawsze pokój brudniejszy i chociażby tłok, niżli samotność. Mela milczała, a ciotka, żółta, chuda, zgarbiona żydówka w rudej peruce, rozdzielonej na środku głowy białym sznurkiem, z twarzą zapadłą i jakby zakurzoną, o ciężkich, bezwładnie opadających powiekach, z pod których tliły się zaropiałe oczy, chodziła po pokoju, ustawiając w kredensie szklanki i talerze od śniadania, które zaraz myła w wielkiej miednicy.

— Niech to sobie Franciszek weźmie dla dzieci! — mruczała, zgarniając z talerzy na ceratę kawałki chleba i ogryzione kości.

— Dla psów jedzenie takie, a nie dla moich dzieci! — odpowiedział hardo nie krępując się zupełnie.

— Ty głupi cham jesteś, to jeszcze można z tego ugotować zupę.

— A niech pani da kucharce, to ugotuje.

— Cicho, nie piskuj Franek! Daj mi wody do mycia.

I już prawie ubrany zaczął się myć, z wielką delikatnością oblewając swoje oblicze wodą, ale natomiast parskając bardzo donośnie.

— Co ty masz Melu przeciwko Leopoldowi Landau?

— Nic, bo go nie znam zupełnie, przecież widziałam go po raz pierwszy.

— Po co więcej? Jak się interes zrobi to będziecie mieli czas poznać się lepiej.

— Powiem jeszcze raz ojcu stanowczo, że nie pójdę za niego!

— Co ty patrzysz, jak mucha w mliku! — krzyknął na Franciszka, który się zaraz wyniósł razem z ciotką. Wytarł się starannie, uczesał, przypiął wykładany kołnierzyk do dosyć brudnej koszuli, założył krawat, który mu ją przykrył w zupełności, powkładał do kieszeni zegarek i szczoteczkę z grzebieniem, wygłaskał przed lustrem brodę, schował pod kamizelkę długie białe sznurki, włożył kapelusz, nadział palto, wziął parasol pod pachę i wciągając ciepłe swe rękawiczki, zapytał dopiero:

— Dlaczego nie chcesz iść za niego?

— Nie kocham go i jest mi wstrętnym, a po drugie....

— Ha! ha! Kochana moja Mela ma małe rybki w głowie.

— Być może, ale pomimo to, nie pójdę za niego — zawołała z wielką stanowczością.

— Mela! ja nic nie powiem, bo ja jestem bardzo liberalny ojciec. Ja mógłbym ci kazać, ja mógłbym wszystko załatwić bez ciebie, a ja tego nie robię, dlaczego? bo ja cię kocham, Melu, i daję ci czas do namysłu. Ty się namyślisz, ty jesteś mądra dziewczyna i nie popsujesz takiego kurantnego interesu, ty będziesz Mela pierwszą osobą na całe Sosnowice. Ja ci krótko wytłómaczę.

Ale Mela nie chciała słuchać, odsunęła gwałtownie krzesło i wyszła z pokoju.

— Te kobiety to zawsze mają swoją fanaberyę! — mruknął nie zrażony jej odmową, ani wyjściem, dopił zimną herbatę i wyszedł na miasto. (C. d. n.).

cnego *status quo*. Można więc twierdzić z zupełnym spokojem i z całą stanowczością, że Austro-Węgry i Rosya, odnośnie do polityki wschodniej, mają identyczne cele. Pobyt naszego monarchy w Petersburgu i gorące przyjęcie, jakiego tam doznał, przyczyniło się oczywiście do wzmocnienia dobrych stosunków, istniejących pomiędzy Rosyą a naszą monarchią".

W końcu swych wywodów jeszcze raz Banffy zaznaczył, iż może ze stanowczością, nie dopuszczającą najmniejszej wątpliwości, stwierdzić fakt, że odnośnie do polityki wschodniej istnieje zupełna zgoda pomiędzy mocarstwami co do utrzymania *status quo*.

Izba przyjęła do wiadomości te nader ważne oświadczenia węgierskiego prezydenta ministrów, jaskrawo oświetlające polityczną doniosłość austryacko-rosyjskiego porozumienia. Porozumienie to wprowadza niewątpliwie nowy czynnik do zagranicznej polityki Austro-Węgier, który wpływa i na postawę Austryi w trójprzymierzu i na postawę samego trójprzymierza, pomimo wszelkich zastrzeżeń i zapewnień węgierskiego premiera o niezmienności stosunku Austro-Węgier do sprzymierzonych z niemi Niemiec i Włoch.

Pomnożenie posad sędziów w krakowskim okręgu apelacyjnym.

Według rozporządzenia ministerstwa sprawiedliwości z dnia 5 maja b. r. (Nr. 14 *Dziennika rozporządzeń*) i dodanych do niego tabel, postanowiono z powodu reformy procedury cywilnej, jak już o tem donosiliśmy, powiększyć liczbę posad sędziowskich w całej Austryi o 1.311, z których 979 zostało już obecnie rozdzielonych na poszczególne prowincye i sądy, i będą obsadzane stopniowo, począwszy od 1-go listopada b. r., reszta zaś 332 pozostaje, jako rezerwa do przydzielenia tam, gdzie się tego później okaże potrzeba.

Powiększenie posad sędziowskich okręgu sądu krajowego wyższego w Krakowie przedstawia się, jak następuje:

5 rangę (radcy dworu) otrzymają prezydenci sądów obwodowych w Tarnowie i Rzeszowie (ostatni dopiero po 1 lipca 1898 r.).

W 6 randze przybędą nowe posady wiceprezydentów trybunałów I instancyi: w Krakowie, Tarnowie i Rzeszowie (ostatnia dopiero po 1 lipca 1898 r.), czyli razem 3.

W 7 randze (radcy sądu krajowego): przy trybunałach, zamiast dotychczasowych 48 radców, będzie odtąd 90-ciu, a więc przybędzie 42; — przy sądach powiatowych (jako naczelnicy), zamiast dotychczasowych 20 radców, będzie 45, a więc przybędzie 25-ciu (z tego 10 posad dopiero po 1 lipca 1898 r.).

W 8 randze (sekretarze): przy trybunałach, zamiast dotychczasowych 32, będzie 56, zatem przybędzie 24; — przy sądach powiatowych (dotychczas takich posad nie było), przybędzie 20 (z tych 13 dopiero po 1 lipca 1898 r.).

W 9-tej randze (adjunkci) zamiast dotychczasowych 37 przy trybunałach i 144 przy sądach powiatowych, razem 181 — będzie 15 bez oznaczonego miejsca służby, 16 przy trybunałach i 181 przy sądach powiatowych, razem 212, zatem przybędzie 31 (z tych 28 dopiero od 1 lipca 1898 roku).

Auskultantów:

z adjutum 600 złr.	przybędzie	8,
„ 500 złr.	„	9,
bez adjutum	przybędzie	1,
razem przybędzie		18.

Ogółem przybędzie posad:

w 5-tej randze	2,
w 6-tej „	3,
w 7-mej „	67,
w 8-mej „	44,
w 9-tej „	31,
auskultantów	18,
razem	165.

Ubędą zaś w 6-tej randze posady 2 (prezydenci sądów obwodowych w Tarnowie i Rzeszowie podniesieni do rangi radców dworu). w 8 randze posad 25 (naczelników sądów powiatowych, podniesionej do rangi 7 mej).

Przybędzie zatem (na razie) ogółem 138 (bez auskultantów 120) systemizowanych nowych posad sędziowskich w Galicyi zachodniej.

W innym komunikacie o przygotowaniach do wprowadzenia w życie nowej procedury (*Dziennik Rozp.* str. 107 — 109) uznaje ministerstwo sprawiedliwości, że według klucza, zastosowanego przy ustanowieniu liczby posad przy poszczególnych sądach, stosownie do agendy spraw — w Galicyi (zachodniej i wschodniej) zachodzi potrzeba tak znacznego pomnożenia posad sędziowskich, że „lata miną", zanim potrzeba ta, z pomocą napływu sił nawet z innych gałęzi prawnictwa, będzie mogła być zaspokojoną. Ministerstwo przyznaje, że z braku kandydatów, obecnie tylko najpilniejszej i wprost nieodzownej potrzebie w Galicyi zadośćuczyniono — w miarę jednak napływu sił, pokrywaną będzie w przyszłości potrzeba z pozostałych w rezerwi 332 posad.

Uznanie to i przyrzeczenie trzeba sobie dobrze zapamiętać!

Sprawozdanie inspektoratu przemysłowego.

II.

Co do wewnętrznego urządzenia pracowni, stan dawniejszy w ogóle pozostał niezmieniony. W szczególności nie poprawiły się pod żadnym względem naganne stosunki w browarach, piekarniach i pracowniach masarskich. Oprócz braku wszelkich urządzeń, chroniących zdrowie i życie robotnika, daje się wszędzie odczuwać dotkliwa ciasnota i brud. Niechlujstwo panuje również w garbarniach. Stoją tam wiecznie gnijące, smrodliwe kałuże, których nikt nie wypróżnia, ani oczyszcza. Powietrze skutkiem tego zatrute nietylko w owych pracowniach, ale i w sąsiedniej okolicy. Oświetlenie wieczorem i w czasie pracy nocnej jest rzadko dostatecznem. W mechanicznych stolarniach, fabrykach parkietów i innych wyrobów przemysłu drzewnego brak najprymitywniejszych wentylatorów naraża robotników na ciągłe oddychanie unoszącym się w powietrzu suchym, drobnym pyłem drzewnym, który zawsze szkodliwie oddziaływa na płuca i wzrok, a często staje się bezpośrednią poważnych chorób przyczyną. W całej Galicyi, jak twierdzi sprawozdanie, jest obecnie jedno tylko przedsiębiorstwo nienagannie pod tym względem urządzone, mianowicie fabryka beczek firmy C. Warhanek w Mszanie Dolnej, gdzie maszyny odpowiednio połączone z silnie ssącym ekshaustorem usuwają pył drzewny natychmiast z lokalów roboczych. Inspektorat dokłada ciągle starań, aby i w innych przedsiębiorstwach zaradzić złemu, niestety jednak bez skutku. Mimo odnośnych zastrzeżeń w konsensach budowlanych, powstają i nowe fabryki bez tych koniecznych środków ochronnych. Na podobne braki uskarżają się w tartakach. Również nie poprawiły się miejsca noclegowe dla robotników cegielnianych, a pomieszczenie terminatorów w przemyśle drobnym urąga, jak dawniej, wszelkim przepisom ustawy.

Warunki sanitarne w dziesięciu galicyjskich fabrykach zapałek, wyrabianych z żółtego fosforu, są w najwyższym stopniu ujemne. Wpływają na to chorobotwórcze wyziewy, nie usuwane żaduemi przyrządami wentylacyjnemi. W ogóle wewnętrzne urządzenie tych fabryk jest pod każdym względem wadliwe, a przedsiębiorcy stale drwią z rozporządzeń, wydanych dla ochrony robotników. Tem się tłómaczą częste wśród tychże wypadki poważnej choroby pruchnienia szczęk, niemniej ból zębów, zapalenia dziąseł, katary płucne, które są codziennym niemal gościem w fabrykach zapałek. — W tartakach, skutkiem gwałtownych, niczem nie chronionych przeciągów, nawiedza robotników z reguły dokuczliwy reumatyzm.

Liczba „nieszczęśliwych wypadków" z roku na rok się powiększa, choć z drugiej strony wypadków śmiertelnych mniej bywa teraz, niż przed kilku jeszcze laty. W ubiegłym roku dowiedział się inspektorat o 991 wypadkach (między niemi 43 śmiertelnych), z których więcej niż połowa, bo 516 przypada na przemysł drzewny, a prawie czwarta część, bo 230 na przemysł budowlany. Z największem ubolewaniem inspektorat stwierdza kompletną niemal bezowocność swych długoletnich starań w kierunku ochrony od wypadków. Nawet dawniej wprowadzone tu i owdzie urządzenia ochronne, dziś albo wcale nie istnieją, albo w takim stanie, że ich użyć niepodobna; ani bowiem pracodawcy, ani werkmistrze, ani nawet sami robotnicy nie przykładają do nich żadnej wagi.

Także nowe przedsiębiorstwa powstają z reguły bez tych urządzeń, co sprawozdanie przypisuje w pierwszym rzędzie tej okoliczności, że u nas zakładaniem i technicznem urządzaniem fabryk zajmują się przeważnie ludzie niefachowi, w dodatku geszefciarze, których zasadą jest robić źle, ale tanio. Niemałą winę ponoszą również dostawcy maszyn dla przedsiębiorstw galicyjskich, którzy w walce konkurencyjnej, obniżając ceny do śmieszności, obdarzają nas w rezultacie tandetą i dostarczają tylko tego, co nieodzownie konieczne. Wszelkie zaś urządzenia ochronne uchodzą w takich razach zwyczajnie za dodatek zbyteczny. Co zrobić może inspektor?

„Wnoszę skargi, pilnuję ich załatwienia, odwołuję się od już wydanych wyroków, a gdy zapadnie ostateczny wyrok, przedsiębiorca stara się znowu w inny sposób ominąć nakaz władzy. Ja zaś nie tracę prawa skarżyć go na nowo"...

W dalszym ciągu sprawozdanie omawia bezpośrednie przyczyny ważniejszych „wypadków" w rozmaitych kategoryach przemysłu. W kamieniołomach brak ciągle kwalifikowanych dozorców, którzy, sami obznajomieni z grozić mogącemi niebezpieczeństwami, powinni odpowiednio kierować pracą i pouczać robotników. Częste wypadki w przemyśle drzewnym, stolarskim zwłaszcza, i w tartakach, zdarzają się z powodu wadliwego ubezpieczenia pił i machin heblowych. W młynach zbożowych tak zw. komory z maszynami do mięszania mąki często narażają robotników na uduszenie. — Rzadkiemi natomiast bywają już obecnie katastrofy w licznych galicyjskich destylarniach nafty, na ogół racyonalnie urządzonych. Za to znaczną liczbę wypadków wykazuje budowa kolei lokalnych, szczególnie przy transporcie materyału ziemnego i kamiennego.

Przy budowie domów zdarzały się także liczne upadki z dachów, powodujące najczęściej trwałą nieudolność do pracy. Przyczyną tego jest wadliwe stawianie rusztowań, niemniej rzadkie ze strony przedsiębiorców przestrzeganie przepisów, które polecają przy robotach dachowych posługiwać się linami bezpieczeństwa.

Asekuracya od chorób nie wszędzie przeprowadzoną jest tak, jak nakazuje ustawa. W kilku młynach n. p. inspekcye wykazały, że robotnicy, zajęci ładowaniem mlewa i mąki, nie byli wcale ubezpieczeni, rzekomo z powodu częstych zmian i niedługiego zwykle pobytu tego personalu w pracowniach. Ustawa z 9-go marca 1888 roku takiego tłómaczenia nie zna. Do najrzadszych wypadków należy asekuracya od chorób w przemyśle drobnym, szczególnie zaś w tartakach i piekarniach żydowskich. W tych ostatnich przedsiębiorstwach spotyka się przeważnie robotników zgoła nieukwalifikowanych.

KRONIKA.

Kraków, 13 maja.

Rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego wewnątrz gmachów Uniwersytetu, ogłosił następującą odezwę:

Na rok 1898 przypada setna rocznica urodzin największego wieszcza narodu Adama Mickiewicza. Sto lat mija, od kiedy Pan Bóg go nam zesłał na serc pokrzepienie i na to, aby w dniach czarnych niedoli był nam drogowskazem i towarzyszem, aby nas podnosił jędrnem swem słowem, budził cześć i miłość dla tego słowa i do szlachetnej pracy podniecał i zagrzewał. To zniewala nas, aby rocznicę tę narodową uczcić aktem hołdu i wdzięczności, złożyć wieniec na grobie znakomitego syna Polski, który żył pełnią miłości tego, co nam najdroższe i z pełni serca czerpał swe wielkie natchnienia. A w pierwszym rzędzie powołany do tego Uniwersytet Jagielloński, jego nauczyciele i ucząca się młodzież. — W tych murach, w których myśl polska od pięciu wieków się rozwija, gdzie ideały przez Mickiewicza postawione przyświecają nam wszystkim, rocznica ta powinna znaleść gorący wyraz i zaznaczyć się trwałą pamiątką poety i naszych dla niego uczuć.

Dlatego też z wspólnych ofiar profesorów i uczniów ma tu stanąć w głównym gmachu uniwersyteckim popiersie Mickiewicza na ozdobę i ożywienie tych murów, na znak, że słowa poety drgają w nich nie słabnącem tętnem, jako przymierze z przeszłością i przyszłością narodu.

Zapraszam przeto wszystkich członków Jagiellońskiej wszechnicy, profesorów, obecnych i dawnych uczniów, aby zechcieli datkiem, choćby najskromniejszym, przyczynić się do uskutecznienia tej myśli, która w każdem sercu polskiem znajdzie odgłos szczery i doniosły. Niechby postać Mickiewicza stanęła między nami, a duch Jego przejął serca i słowa wszystkich, którzy nauczają lub szukają nauki w tych murach.

Kraków dnia 11 maja 1897.

F. Kreutz, rektor.

Składki przyjmuje Sekretaryat Uniwersytetu Jagiellońskiego, a można je wnosić także za pośrednictwem wszystkich Stowarzyszeń uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Prymaryuszem szpitala św. Łazarza w Krakowie, według doniesień pism lwowskich, mianowany został dr. Antoni Krokiewicz, w tych dniach mianowany również radcą cesarskim.

Podwyższenie cen miejsc na przedstawienia operetki lwowskiej. Publiczność Krakowa bynajmniej nie będzie wdzięczną komisyi teatralnej, za bezwzględnie niczem nieusprawiedliwione podwyższenie cen pierwszorzędnych miejsc na widowiska lwowskiej operetki w teatrze miejskim. Przedstawień tych, w przejeździe do Warszawy, trupa lwowska, jak donosiliśmy, ma dać dziesięć.

Komisya zezwoliła na następujące ceny: loża I piętra i parterowa 10 złr., fotel w pierwszych 5 rzędach 2 złr. 50 ct., fotel w czterech dalszych rzędach 2 złr., fotel w ostatnich dalszych rzędach 1 złr. 50 ct., krzesło parterowe w I rzędzie 90 ct., w następnych rzędach 80 ct., krzesło balkonowe I piętra i w I rzędzie 2 złr. 50 ct., krzesło balkonowe w następnych rzędach 2 złr., krzesło balkonowe II piętra w I rzędzie 1 złr. 80 ct., krzesło balkonowe w następnych rzędach 1 złr. 30 ct., galerya w I rzędzie 60 ct., rząd C D 50 ct., B E 40 ct., rząd A F 30 ct.

Na miejsca nie wymienione, jak loże II piętra, ceny miejsc nie będą podwyższone.

Nowy rodzaj wyzyskiwania właścicieli domów. Donoszą nam, iż do właścicieli domów w Krakowie zgłasza się jakiś żydek, roznoszący drukowane karty o mieszkaniach do wynajęcia, wydane nakładem Józefa Goldmana, i oznajmia, że karty te roznosi jako towar, z którego dochód ma być użyty na dochód budowy pomnika dla Kościuszki w Krakowie. Naturalnie, że wobec takich zapewnień, każdy z właścicieli domów karty owe nabywa, roznosiciel wszakże nie pozwala sobie wpisać do notesu za płaconych kwot, pomimo, iż notes ów nosi na wierzchu, jak gdyby przygotowany do zapisywania składanych ofiar. Postępowanie to jest nadużyciem i wyzyskiwaniem obywateli, przed którem mamy obowiązek ostrzedz publiczność, tem więcej, iż jak nas poinformował jeden z członków wydziału Towarzystwa im. Kościuszki, wydział ów bynajmniej nie aprobował i nikogo nie upoważniał do takiej czynności.

Do wydziału zgłosił się jeden z arcypomysłowych przedsiębiorców z propozycyą sprzedawania kart o mieszkaniach do wynajęcia i ofiarował część dochodu na pomnik; wydział wszakże odrzucił tę propozycyę, jako profanacyę pamięci Kościuszki. Pomysłowy przedsiębiorca działa zatem na własną rękę, za co bardzo łatwo może się stać odpowiedzialnym wobec władz policyjnych i sądowych.

Z uniwersytetu. P. Zdzisław Rogoyski, rodem z Tarnowa, otrzymał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora praw.

Zmarli. W dzienniku *Świet* znajdujemy wiadomość, że w Tomsku zmarł Godfryd Ossowski, znany archeolog i geolog, członek krakowskiej Akademii umiejętności, wydelegowany przez rząd rosyjski na Syberyę dla badań naukowych. Ś. p. Ossowski przez dłuższy czas mieszkał w Krakowie i znany był z licznych poszukiwań archeologicznych, dokonywanych w Galicyi, w Królestwie, na Wołyniu, jak i w Prusach zachodnich. Wyniki swoich badań ogłaszał drukiem, a między innemi wydał: „Mapę geologiczną Wołynia", „Mapę archeologiczną Prus Królewskich" z czterema zeszytami tekstu, oraz spis badań wykopaliskowych wielkiego Kurhanu w Ryżanówce na Ukrainie. Kilka większych prac naukowych było drukowanych w Rozprawach Akademii umiejętności. Ostatnie lata życia spędził na Syberyi, dokąd udał się celem prowadzenia badań geologicznych przy budowie kolei syberyjskiej.

Eleonora z Rudawskich Meklerowa, niewiasta cichych cnót, dobrodziejka najuboższych, przeżywszy lat 71, zmarła w Samborze.

Wywóz węgla i towarów ze składów dworca kolejowego i prywatnych, odbywający się dotąd ulicą Pawią, tamuje w wysokim stopniu i zwiększa — i tak już wielki — ruch osobowy do i z dworca kolejowego, jak również ruch ku cmentarzowi i ogrodowi strzeleckiemu. Możnaby częściowo złemu zaradzić, polecając uskuteczniać wywóz węgla i towarów pierwszą z ulicy Pawiej przecznicą przez plac Matejki, względnie rynek kleparski.

Mistyfikacya. Złośliwe i niemądre zarazem jakieś indywiduum doniosło nam dziś listem, cudzem podpisanem nazwiskiem, o rzekomo nagłym zgonie jednej z utalentowanych naszych artystek-malarek. Sprawdziliśmy wiadomość i okazało się, iż osoba, którą się indywiduum owo zajmuje, jest zdrową i pełną dobrego humoru. Jeżeli bezwstydny kłamca nie będzie odszukany, niechże przyjmie przynajmniej wyrazy należytej pogardy za plotkę, która w pewnych razach bardzo szkodliwe mogłaby sprowadzić następstwa.

Oszustwa przy poborze do wojska. W Chrzanowie wyszły na jaw spekulacye asenterunkowe. Związało się tam grono sprytnych obywateli wyznania mojżeszowego i obiecywało młodym popisowym uwolnienie ich od służby wojskowej pod warunkiem złożenia odpowiednich kwot pieniężnych. Nie brakło naiwnych i złożyli oni podobno znaczną kwotę w tem przekonaniu, że karabinu nosić nie będą. Krótko trwała ich radość, albowiem wbrew przyrzeczeniom współwyznawców młodzi żydkowie zostali wzięci do wojska. Powstał stąd rwetes i lament, zakończony na razie tem, że policya krakowska wmięszała się w tę sprawę, aresztowała dwóch żydów: Samuela Landaua i Berka Kleina pod zarzutem oszustwa i odstawiła ich do sądu karnego. Wątpliwa rzecz, czy poszkodowani odbiorą kiedykolwiek swoje pieniądze.

Niemczyzna. Nadesłano nam kartę korespondencyjną, adresowaną pismem ręcznem, drukowaną i zaopatrzoną w stampile, wszystko po niemiecku. Kartę taką do adresata w Krakowie mieszkającego, Polaka, wystawiło biuro H. Mendelsohna. Tych dobrowolnych germanizatorów polskiego naszego grodu mamy już tylu, iż mógłby ich rząd pruski użyć do szerzenia niemieckiej kultury w Kamerunie. Ale polski chleb smakuje pruskim arogantom i nie chcą oni szukać szczęścia ani w Afryce, ani bliżej, nad Spreą.

Ślub. Dnia 8 b. m. pobłogosławił ks. kan. Ludwik Fąferko, inspektor szkół ludowych, w kościele parafialnym w Myślenicach związek małżeński między p. Ludwikiem Gajdą, urzędnikiem wydziału powiatowego z Myślenic, a panną Stanisławą Keller z Dolnej Wsi.

Reforma studyów weterynaryjnych. Z powodu nowego planu studyów weterynaryjnych pisze *Przegląd Weterynarski*: Reforma ta stanowi epokę dla postępu naszej umiejętności, nową erę w rozwoju austryackich zakładów weterynaryjnych, które zrównane zostały z najwyższemi instytucyami naukowemi (uniwersytetami i politechnikami), otrzymały bowiem urzędowy tytuł akademii *(thierärztliche Hochschule)*, a kierownikom ich przyznano godność rektora (dotychczas dyrektora). Ponieważ od kandydatów, chcących się oddać studyom weterynaryi, które obecnie zamiast lat trzech trwać będzie 4 lata, wymaganem będzie świadectwo dojrzałości średniej szkoły rolniczej (gimnazyum, szkoła realna), przeto i słuchacze nabędą w całej pełni praw akademickich, a po ukończeniu studyów i otrzymaniu dyplomu lekarza weterynaryjnego będą na równi stali z ukończonymi prawnikami, doktorami medycyny itd.

Zasługę niespożytą około reformy tej ma lwowska szkoła weterynaryi, której grono profesorów dało w tym kierunku inicyatywę, a w szczególności gorąco się zajmowali tą sprawą obecny kierownik prof. dr. J. Szpilman i prof. dr. Kadyi, obecnie dziekan wydziału lekarskiego. Szczegółowe przepisy opracowuje już grono profesorów tutejszego zakładu, które celem jednolitej akcyi porozumiewa się w tej sprawie z kolegium wiedeńskiego instytutu.

List żelazny dla ks. Stojałowskiego. Prezydent ministrów zawiadomił telegraficznie starostwo w Cieszynie, że Stojałowskiemu nadano list żelazny i pozwolono na swobodny pobyt w Cieszynie i w Wiedniu. Stojałowski przybył do Cieszyna, gdzie zamierza zwołać wiec stronnictwa swego.

Ułaskawienie. Cesarz ułaskawił skazanego na śmierć przez powieszenie ślusarza Focka. Kara została zmieniona na dożywotnie więzienie.

Odmowa zadośćuczynienia. Na onegdajszem posiedzeniu parlamentu poseł Strobach (były burmistrz Wiednia) zawołał: „Menger jest denuncyantem!" Menger posłał Strobachowi świadków (drów Grossa i Pergelta) z żądaniem odwołania tych słów, lub udzielenia honorowej satysfakcyi. I jednemu i drugiemu żądaniu p. Strobach odmówił.

Program I. Zlotu sokolego okręgu stanisławowskiego w dniach 6 i 7 czerwca 1897:

Sobota dnia 5 czerwca. Po południu: Gromadny przyjazd uczestników Zlotu, powitanie ich w sali „Sokoła" przez prezesa okręgu i rozkwaterowanie.

Niedziela dnia 6 czerwca. Rano: O godz. 6 próba ćwiczeń na boisku (wstęp tylko dla ćwiczących, strój ćwiczebny). O godz. 8 msza św. w kościele parafialnym dla delegatów Związku. O godz. 9 IV-te publiczne posiedzenie zwyczajnego zjazdu delegatów Związku w sali „Sokoła".

Po południu: O godz. 5 ćwiczenia na boisku: a) wejście i ustawienie do ćwiczeń wolnych; b) ćwiczenia wolne; c) ćwiczenia w zastępach, d) ćwiczenia na przyrządach; e) zawody jednostek w skoku w dal, w wyż, w biegu i wspieraniu ciężarów; f) ćwiczenia maczugami. O godz. $7^1/_2$ wieczór uroczysty w sali teatralnej „Legioniści".

Poniedziałek dnia 7 czerwca. Rano: O godzinie $6^1/_2$ zbór gniazdami w Lipach i uszykowanie się do pochodu. O godz. 8 pochód uroczysty ulicą Lipową w Rynek, stąd ul. Ormiańską na ul. Trzeciego Maja, Sapieżyńską i ul. Gołuchowskiego na boisko. O godz. 9: a) przemówienie członka gniazda centralnego; b) przywitanie ze strony reprezentacyi miasta; c) przemówienie delegata Związku do okręgu ustawionego na boisku; d) odśpiewanie kantaty; e) defilada. O godz. $10^1/_2$ dalszy ciąg posiedzenia delegatów Związku.

Po południu: O godzinie 3 festyn na Wałach. O godz. 8 zakończenie Zlotu rautem w sali teatralnej.

Z Warszawy. Z mocy decyzyi generał-gubernatora warszawskiego, ks. Imeretyńskiego, właściciele panoramy „Golgota" zwolnieni zostali od opłaty na korzyść teatrów warszawskich szóstej części dochodów za bilety wejścia. W decyzyi tej teatry rządowe nie są obowiązane do zwrotu już pobranej od początku istnienia panoramy szóstej części wpływów, przeto administracya „Golgoty" w tej sprawie zwróciła się do władz petersburskich. Właściciel zaś panoramy „Tatry" również protestował przeciw pobieraniu szóstej części dochodu przez teatr warszawski, lecz obrał drogę sądową, zamiast skargi administracyjnej i dotychczas czeka na decyzyę.

Pierwszy dzień składek na pomnik Mickiewicza w Warszawie, wykazanych przez redakcyę *Kuryera Warszawskiego*, przyniósł kwotę 1.683 rsble i 50 kop.

Wystawa sztuki w Wenecyi. Włoski ruch artystyczny przeniósł się teraz z nad brzegów Arna, z Florencyi, nad laguny weneckie, gdzie otwarta została w parku miejskim druga międzynarodowa wystawa sztuki. Otwarcie wystawy odbyło się, jak zwykle, z wielką uroczystością, ze współudziałem księstwa Neapolu, którzy zjechali do Wenecyi. Syndyk miasta, hr. Grimani, przypomniał w mowie inauguracyjnej, iż myśl urządzania wystaw artystycznych w stolicy dawnej rzeczypospolitej św. Marka, powstała w czasie uroczystości srebrnego wesela króla Humberta i królowej Małgorzaty i niejako celem uwiecznienia tej daty. Wystawa przedstawia się wcale okazale, a w ogóle lepiej, niż zeszłoroczna. Pięć czy sześć obrazów, najwięcej zwracających na siebie uwagę, należy do rozmaitych szkół. Malarz Laurenti, Wenecyanin, nadesłał płótno, zatytułowane „Trzy Gracye"; Repin, Rosyanin, wystąpił z „Pojedynkiem", który znawcy bardzo chwalą, porównywając go ze znanym obrazem Géroma, przedstawiającym podobną scenę. H. Siemiradzki ma tam, jak wiadomo, „Dyrcę chrześcijańską w cyrku Nerona"; Villegas, Hiszpan, zamieszkały w Rzymie, wystawił „Śmierć toreadora"; Boeklina jest na wystawie kilka obrazów, które się jednak nie podobają. W dziale angielskim najlepsze są portrety. L. Nono dał „Pogrzeb dziecka w Kampanii; Blaas „Pierota i pierotkę" (dwa portreciki dziecięce). Rzym, Medyolan i Neapol prawie nic nie nadesłały, jeśli pominiemy H. Siemiradzkiego, którego za Rzymianina uważać nie można.

Ludność Londynu, według ostatnich sprawozdań statystycznych, z r. 1896 składa się z 4,421.955 dusz, zwiększyła się przeto w ciągu jednego roku o 41.000. Londyn zajmuje przestrzeń 121 angielskich mil kwadratowych, czyli na jednę milę kwadratową przypada przeciętnie 38.000 osób. W r. 1896 zawarło związki małżeńskie 79.838 osób, urodziło się 135.796, zmarło 83.511. W porównaniu z rokiem poprzednim niezwykle dużo ofiar zabrał dyfteritis.

Postępowanie Prusaków z ludem polskim. Z powiatu rypińskiego w Królestwie Polskim, piszą do *Kuryera Warsz.*: „W przeddzień uroczystości jubileuszowej św. Wojciecha, wyruszyła garstka pielgrzymów z powiatu rypińskiego przez komorę osiecką do Gniezna. Mając karty od wójta na przejazd granicy, pielgrzymi zakupili w Brodnicy bilety do Gniezna i w niedzielę wyruszyli do grobu św. Wojciecha. Podróżni jechali cicho i spokojnie, myśląc jedynie o jaknajrychlejszem przybyciu do celu swych marzeń, do Gniezna. Tymczasem w Toruniu, ku wielkiemu zdziwieniu podróżnych, żandarmi pruscy zamknęli wagony, pytając, kto jedzie do Gniezna i czy na odpust. Po otrzymaniu twierdzącej odpowiedzi, bez wszelkiej ceremonii żandarmi otoczyli pielgrzymów, zabierając im pieniądze i pakując na dwa dni do aresztu. Następnie wszystkich pielgrzymów odstawiono do Aleksandrowa, pobrawszy pierwej od nich należytość za utrzymanie w areszcie i za bilet do stacyi granicznej. W areszcie obchodzono się z pątnikami nader bezwzględnie. Jeżeli który z nich nie miał funduszu na uiszczenie wymaganej opłaty, to bez żadnych skrupułów zabierano pieniądze innemu, byleby tylko zadość uczynić nakazowi. Tak więc, ogołoceni z grosza, wygłodzeni, zmordowani i znękani pielgrzymi powrócili do domów, wyrzekając się raz na zawsze gościnności pruskiej".

Mianowania. Lwowski wyższy sąd kraj. zamianował auskultantami okręgu lwowskiego wyższego sądu krajowego praktykantów sądowych: Władysława Beckera, Stanisława Slavika, Maryę Eugeniusza Szweda, Teodora Rożankowskiego, Teodozego Konstantego Baczyńskiego, Mirona Kimakowicza, Jacentego Rocha Baja, Maryana Ostrowskiego, Józefa Paara, Adama Gulina, Teofila Kopyściańskiego, Deodata Mikołaja Norsesowicza, Włodzimierza Zarzyckiego i Władysława Olchowskiego.

Rada szkolna krajowa postanowiła zamianować nauczycielami w szkołach ludowych: Maksymiliana Korczowskiego nauczycielem starszym i Michała Sałacha nauczycielem młodszym 5 klasowej szkoły w Ropczycach; Jana Fałowicza, nauczycielem szkoły ludowej w Uhornikach; Stanisława Salika w Dąbrowicy; Tomasza Gawrońskiego w Jastrząbce Starej; Wojciecha Marka w Starem Bystrem; Jana Krawca w Wólce Sokołowskiej; Franciszka Szczepańskiego, nauczycielem kierującym 2 klasowej szkoły w Buczkowie; ks. Jana Hołdę, nauczycielem religii w 6-klasowej szkole męskiej w Kołomyi.

Korespondencya redakcyi.

Panu S. W.: W jutrzejszem (piątkowem) walnem zgromadzeniu Koła męskiego Tow. „Szkoły ludowej" mają prawo brać udział wszyscy członkowie. Tylko w ogólnem zebraniu Towarzystwa (nie Koła) biorą udział delegaci, których właśnie wybiera walne zgromadzenie wszystkich członków każdego Koła.

Na rzecz krakowskiego Tow. „Oświaty ludowej" wpłynęły w marcu b. r. następujące wkładki i dary:

Po 2 złr.: Cezar Haller i Lucyna Haller z Krakowa, ks. F. Bigo z Mrzygłodu, ks. M. Pawłowski z Doliny, Kółko rolnicze z Krysowic, ks. A. Bański proboszcz z Liszek, ks. M. Królikowski eksp. z Gilowic, prof. dr. J. Kleczyński z Krakowa, Władysława Kleczyńska z Krakowa, ks. J. Orzechowski proboszcz z Rybnej, prof. dr. J. Leo z Krakowa, ks. J. Rozwadowski proboszcz ze Starego Sącza, A. Runge notaryusz z Wiśnicza, ks. L. Chróbski z Krakowa, dr. St. Estreicher z Krakowa, J. Nagel kupiec z Krakowa, F. Pogonowska dyrektorka z Krakowa, ks. A. Oczkowski z Andrychowa, Wł. Niemeksza inżynier ze Lwowa, ks. dr. J. Krukowski prepozyt z Krakowa, ks. A. Knycz proboszcz z Oświęcimia, H. Kruszyńska z Zakopanego, ks. Fr. Czaszyński proboszcz z Sanoka, ks. S. Cetnarski z Drohobycza, prof. dr. K. Olszewski z Krakowa, ks. Andrzejowski ze Skały, ks. S. Heumann proboszcz ze Zembrzyc, ks. W. Solak proboszcz z Lubnia, ks. Wł. Adamczyk z Tłustego, Rom. Walter z Krakowa, ks. A. Wojcieszek z Łęk, ks. A. Gonet z Nowosielec, ks. J. Tymoczko z Toporowa, ks. M. Warmus poboszcz z Kęt, ks. M Paleczny proboszcz z Rajczy, dr. W. Dadlez z Krakowa, ks. F. Bukowski z Krakowa, dr. St. Tomkowicz z Krakowa, ks. M. Ślepicki z Krakowa, dr. Stan. Biesiadecki z Krakowa, Józefa Podlewska z Krakowa, ks. J. Pelc ze Złotnik, ks. prałat Fox z Krakowa, Stefania Estreicher z Krakowa, ks. dr. J. Caputa z Krakowa, dr. J. Buszek z Krakowa, Bron. Trzaskowski radca szkolny z Krakowa, ks. Sz. Bienkiewicz z Dobrzechowa, ks. R. Mucha proboszcz z Okolic, ks. dr. Z. Lenkiewicz kanonik ze Lwowa, dr. Leon Kopf z Krakowa, ks. dr. J. Drozd z Przemyśla, ks. W. Harmata z Bielin, Katarzyna Krasowska, ks. Wł. Dobrowolski proboszcz z Nowego Rybia, ks. J. Niewodowski z Wrocanki, ks. J. Rymar z Majdanu Sien., ks. St. Jurkowski proboszcz z Andrychowa, ks. Rosicki z Rokietnicy, ks. J. Sobota z Rakszawy, ks. J. Cież ze Sieprawia, ks. J. Krzeszowski z Pisarzowic, ks. Sz. Rudnicki proboszcz z Golcowej. (C. d. n.)

Repertoar teatru krakowskiego.

W piątek 14 maja: „Słowo honoru“ (*Ein Ehrenwort*), sztuka w 4 aktach Ottona Ehrich Hartlebena (po raz drugi).

W sobotę 15 maja: „Czarodziej z nad Nilu“, opera komiczna w 3 aktach H. Smitha, muzyka Wiktora Herberta.

W niedzielę 16 maja: „Czarodziej z nad Nilu“, opera komiczna w 3 aktach H. Smitha, muzyka Wiktora Herberta.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 13 maja.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	739·6 mm	742·4 mm	743 1 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+2°,2	+3°,0	+9°,2
Kierunek i moc wiatru (0 — cisza, 10 burza)	WSW 1	WSW 1	NE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	93 %	87 %	60 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	10	10

TEATR.

„Słowo honoru“ (Das Ehrenwort), sztuka w 4 aktach O. E. Hartlebena.

Wśród niezbyt szczęśliwie obmyślanego repertoarn w sezonie bieżącym, prawdziwą przyjemność sprawiła nam wystawiona wczoraj sztuka Ottona Eryka Hartlebena. Autor dał nam dzieło tryskające życiem, a przez interesującą fabułę i mistrzowskie jej opracowanie, trzymające widzów na uwięzi przez cały wieczór.

Rzecz dzieje się w większem mieście prowincyonalnem Niemiec. Malarz Jerzy Burchhardt był przyjacielem rodziny Thomannów, wyjechał jednak za granicę i od lat wielu nie daje o sobie znaku życia. Podczas jego nieobecności zdarzył się fakt, który do żywego wstrząsnął istotą Burchharda. Elza Thomann, którą kochał nad życie, została narzeczoną innego. Ból jego potęguje jeszcze bardziej okoliczność, że wybór Elzy padł na redaktora Gottera, dawnego smutnej pamięci towarzysza jego lat uniwersyteckich w Berlinie. Młody artysta nie może przenieść na sobie, aby taki człowiek posiadł jego ukochaną i nie zemstą powodowany, ale troską o jej przyszłość, oświadcza się bratu Fryderykowi, że Gotter jest „sznją“, którego za drzwi wyrzucić należy. Dowodów winy Gottera przytoczyć nie może, albowiem „słowem honoru“ związał się w tej sprawie. Gotterowi odmawia podania ręki, a sam chce wyjechać.

Sprawa zaostrzyła się, autor zaś w rozmowie Gottera z Burchhardtem odsłania nam rąbek tajemnicy. Gotter, Burchhard, Collenberg i Heydel stanowili, jako studenci uniwersytetu w Berlinie, wydział stowarzyszenia akademickiego. W kasie tego stowarzyszenia popełnił Gotter kilkakrotne malwersacye, które pokryli jego towarzysze i zobowiązali się słowem honoru do milczenia, w zamian za skrypt, w którym Gotter przyznaje się do winy. Zarzuty przez Burchhardta podniesione nie chybiły celu. Wprawdzie matka Elzy uważa Burchhardta za awanturnika i do słów jego żadnej nie przywiązuje wagi, tem bardziej, że takowych żadnemi dowodami poprzeć nie chce, ale Elza wątpić zaczyna w dotychczasowy honor Gottera.

Sprawa zaczyna domagać się koniecznego rozwiązania. Collenberg przyznaje Gotterowi w obecności Burchhardta, iż sprawa jego z lat akademickich poszła w niepamięć, przedstawia mu jednak, że powinien zerwać z Elzą. Gotter zapytuje o zdanie Burchhardta. Burchhardt obiecuje Gotterowi dać zadośćuczynienie i oddaje ów fatalny skrypt, stwierdzający jego winę. Teraz Gotter jest panem sytuacyi; — oświadcza swoim towarzyszom, że ani myśli o wypełnieniu ich żądań, i domaga się rozprawy z bronią w ręku, w której Burchhardt traci rękę. Zawezwany do łoża chorego dr. Heydel z Berlina wyjawić chce całą sprawę a wtedy Gotter ustępuje.

Autor zastanawia się tu nad kwestyą, czy raz dane słowo honoru można cofnąć czy nie. Wyśmiewa formalną stronę dzisiejszego poczucia honoru i aczkolwiek przez usta Collenberga wypowiada zdanie, że słowa honoru cofnąć nie można, skłaniać się zdaje do wywodów Bnchhardta, który stwierdza, że nieraz ta formalna strona honoru daje pokrywkę stekowi łajdactwa i hańby. Podobną więc tezę stawia Hartleben, co i Sudermann w „Honorze“. Ale Sudermannowski hrabia Trast stoi o całe niebo wyżej od Gottera, bo tam przez to tak zwane rycerskie pojęcie o honorze, człowiek porządny ma być wykreślony z listy ludzi uczciwych, tutaj łajdaka Gottera chroni właśnie ta formalistyka pojęcia o honorze od niechybnej zguby moralnej.

Sztuka Hartlebena posiada pierwszorzędne zalety nowoczesnej sztuki: interesującą fabułę, zręcznie przeprowadzoną intrygę, żywą akcyę i potoczysty dyalog. Opracowanie sceny między Gotterem a Collenbergiem i Haydlem w 3 akcie i cały akt 1 zaszczyt przynoszą autorowi niemieckiemu.

Do powodzenia wczorajszej premiery przyczyniła się także znakomita gra artystów. Na pierwszy plan wybił się p. Śliwicki, który rolę Gottera, szubrawca o eleganckich manierach i gładkiej twarzy, opracował tak po mistrzowsku, że zasłużył na słowa najwyższej pochwały. Obok niego stanął p. Solski, który doskonale pojął rolę Burchhardta. P. Sobiesław z godnością odtworzył rolę sztywnego ascsora Collenberga. P. Otrembowa okazała się doskonałą i pełną rutyny aktorką w roli Thomanowej. Nie szczędzono również oklasków pannie Trapszo za doskonałe oddanie roli Elzy. P. Majchrzycka i Mielewski dopełnili doskonałego esemblu. Przedstawienie wczorajsze było jednem z lepszyah w bieżącym sezonie.

...cz

Sprawy sądowe.

(Rozprawa przeciw redaktorowi „Humorysty“).

Jak wczoraj zaznaczyliśmy, we Lwowie we wtorek po południu i wczoraj rano toczyła się przed trybunałem sądu przysięgłych, któremu przewodniczył radca p. Tustanowski, rozprawa przeciw p. Stanisławowi Brandowskiemu, redaktorowi pisma peryodycznego *Humorysta*, oskarżonemu przez p. Ludwika Hellera, dyrektora teatru hr. Skarbka, o występek obrazy czci drukiem popełniony. W numerze z 25 lutego b. r. pojawił się w *Humoryście* artykuł, ubliżający w wysokim stopniu czci p. Hellera. Autor, Stanisław Brandowski, opisując zajście w kancelaryi teatru pomiędzy p. dyrektorem Hellerem, a śpiewakiem operetkowym p. Stanisławem Orzelskim, podał jakoby p. Heller, za pośrednictwem reżysera operetki p. Myszkowskiego, miał grozić p. Orzelskiemu, iż go jako dezertera z wojska rosyjskiego każe odstawić do granicy rosyjskiej. Autor — jak twierdzi — oburzony tem, użył całego słownika najjaskrawszych epitetów, ażeby „napiętnować łotrowstwo p. Hellera“.

Przesłuchani jako świadkowie Stan. Orzelski, śpiewak i brat jego Władysław Orzelski, adept sztuki dramatycznej, zeznali, że fakta i okoliczności w artykule podane, są zgodne z prawdą; natomiast świadkowie pp. Julian Myszkowski, Ludwik Heller, dr Bandrowski, Wostrowski i inni albo wręcz temu zaprzeczyli, albo podali, że uważają groźbę wydania p. Orzelskiego Rosyi z ust p. Hellera za niemożliwą. Zresztą groźba taka byłaby bezpodstawną, ponieważ między Austryą a Rosyą nie ma konwencyi co do wydawania zbiegów wojskowych. Świadkowie zeznali dalej, że p. Heller był dla p. Orzelskiego nader życzliwie usposobiony, znosił wiele kaprysów tenora, odznaczającego się usposobieniem gwałtownem i obejściem wcale nie salonowem; czynił mu pod względem zaliczek i poręczenia długów wyjątkowe awanse i ustępstwa, lecz ostatecznie musiał z nim zerwać stosunek, gdy p. Orzelski przebrał wszelką miarę. Po wyprawieniu p. Hellerowi sceny nieprzyjemnej za kulisami, przyszedł p. Orzelski nazajutrz do niego z prośbą o zaliczkę 10 złr., której mu p. Heller odmówił. Wskutek tego wyprawił p. Orzelski w kancelaryi teatru drugą scenę, taką, że potrzeba było wzywać interwencyi komisarza policyi. P. Heller zerwał więc z nim stanowczo, a tenor udał się ze skargą do redaktora *Humorysty*.

Po przeprowadzonej rozprawie postawił trybunał sędziom przysięgłym dwa pytania, a mianowicie: 1, czy oskarżony Stanisław Brandowski winien jest, że w artykule *Humorysty*, przez podanie zmyślonych i przekręconych faktów p. Ludwika Hellera fałszywie obwinił o czyn niehonorowy, który go mógł w opinii publicznej poniżyć (§ 488 n. k.); 2, czy winien jest, że w artykule tym użył względem p. Hellera wyrażeń obelżywych (§ 496 u. k.).

Po wywodach zastępcy oskarżyciela prywatnego dr. Liliena i obrońcy oskarżonego, dr. Sumpera, oraz wyczerpującem *resumé* przewodniczącego, sędziowie przysięgli, odbywszy półgodzinną naradę, ogłosili przez usta zwierzchnika, p. Franciszka Rozwadowskiego, werdykt, w którym na pierwsze pytanie odpowiedzieli 9 głosami tak, 3 głosami nie; na drugie pytanie 12 głosami tak.

Trybunał zasądził St. Brandowskiego na podstawie tego werdyktu na karę sześciotygodniowego aresztu, obostrzonego postem co 14 dni i na ponoszenie kosztów postępowania karnego.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Konkurs dramatyczny „Kuryera Warszawskiego“.** Z powodu kilku otrzymanych w dniach ostatnich żądań naszych czytelników, powtarzamy warunki drugiego konkursu dramatycznego, ogłoszonego przez redakcyę *Kur. Warsz.*:

O nagrody, dla konkursu przeznaczone, ubiegać się mogą tylko sztuki sceniczne oryginalne współczesne, obyczajowe, cały wieczór w teatrze wypełniające, zarówno dramaty, jak komedye poważne i lekkie. Sztuki historyczne i klasyczne są wykluczone.

Sztuki, nadesłane na konkurs, muszą być napisane oryginalnie: zapożyczanie motywów, lub przerabianie utworów, tak własnych jak cudzych, swojskich lub zagranicznych, jest wzbronione. Wyklucza się także utwory w części albo w całości już drukowane, lub warunkom sceny warszawskiej nie odpowiadające.

Utwory, przeznaczone na konkurs, należy nadsyłać do redakcyi *Kuryera Warszawskiego*. Sztuki winny być nadsyłane w egzemplarzach, przepisanych starannie na czysto, bezwarunkowo nie ręką autora, lecz obcem pismem, bez podpisu, z załączeniem koperty zapieczętowanej i oznaczonej tem samem, co rękopis, godłem, a zawierającej nazwisko i adres autora.

Fundusz, na nagrody przeznaczony, wynosi 1500 rs. Nagród wyznacza się dwie: pierwsza w sumie 1000 rs., druga 500 rs. Poza nagrodami pieniężnemi, sztuki celniejsze, kwalifikujące się do wystawienia na scenie, będą odznaczone.

W razie braku odpowiednich utworów, redakcyi służy prawo nieprzyznania żadnej nagrody, lub przysądzenia tylko jednej. W takim razie fundusz pozostały przeznacza się na konkurs następny.

Termin nadsyłania prac na konkurs naznacza się na d. 1 szy czerwca b. r. Po tym terminie mogą być przyjęte tylko takie prace, co do których będzie udowodnione, iż najpóźniej d. 1 czerwca b. r. wysłane zostały.

Sztuki, na konkurs nadesłane, oceni redakcya *Kur. Warsz.* przy udziale osób, przez nią zaproszonych; celem obudzenia jak najszerszego ruchu i umożliwienia wszystkim naszym pisarzom uczestnictwa w konkursie, autorowie dramatyczni nie będą zaproszeni przez redakcyę do oceny prac konkursowych.

Przed wydaniem ostatecznej decyzyi przez redakcyę *Kur. Warsz.* co do nagród, sztuki, przez nią zalecone, wystawione będą na scenie, a to w myśl zawartego z dyrekcyą teatrów układu.

— **„Obrazki z krakowskiej nędzy“** napisał ks. Jan Badeni. Jako odbitka z „Przeglądu powszechnego“ wyszła świeżo z druku praca pod powyższym tytułem. Dla osób szczerze zajmujących się wielką zmianą społecznych stosunków u nas, szalonym wzrostem niezdrowych idei i powstawaniem haseł groźnych dla społeczeństwa, książka ks. Badeniego stać się może komentarzem, wyjaśniającym przyczyny złego, na które skarży się wielu, a nie radzi nikt prawie. Istotną zasługą obywatelską jest poruszenie tych spraw, dotknięcie się ropiącej i nieleczonej rany.

— **Dzieła Aleksandra hr. Fredry** wydał dr. Henryk Biegeleisen. Z portretem i podobizną pisma poety. Księgarnia Polska we Lwowie 1897. Obszerne, doskonale napisane studyum pióra dra Biegeleisena, poprzedza zbiorowe wydanie dzieł dramatycznych znakomitego poety, obejmujące dotychczas w 3 tomach trzynaście komedyj. Dalsze dwa tomy wyczerpią zupełnie twórczość Fredry. Nakładca zasłużył się dobrze tem nowem wydaniem arcydzieł polskiego komedyopisarstwa.

Dział ekonomiczny.

Administracya dóbr Suchy i Ślemienia, własnością hr. Anny Aleksandrowej Branickiej będących, wychowała w roku bieżącym w zakładzie swym rybnym 48.052 sztuk łososiąt z ikry od krajowego Towarzystwa rybackiego, zaś 19.044 sztuk pstrągów z ikry od hr. Andrzeja Potockiego w Krzeszowicach otrzymanej i wypuściła narybek ten w dniach 3, 8 i 9 maja w najlepszym stanie do rzek Skawy i Stryszawki.

Oprócz tego zasiliła wspomniane wody narybkiem sandacza w ilości około 200.000 sztuk, w którym to celu ikrę za pośrednictwem krajowego Towarzystwa rybackiego otrzymała.

Dyrekcya kolei państwowych ogłasza: Stacya Frankstadt, leżąca przy torze Sternberg-Wichstadtl-Lichtenau kolei państwowych, która dotychczas tylko dla ruchu osobowego, pakunkowego, przesyłek pospiesznych i całowozowych, otwartą była, została z dniem 1 maja b. r. otwartą dla ruchu ogólnego.

Ostatnie wiadomości.

Dzienniki wiedeńskie podnoszą, że ks. Stojałowski w ostatnim numerze *Pszczółki*, (który jeszcze rąk naszych nie doszedł) zmienia dotychczasowy ton i chwali Badeniego (!) za rozporządzenia językowe. Ks. Stojałowski uważa nowy kierunek polityki austyackiej za sprawiedliwy i poleca dlatego swojemu klubowi, aby popierał rząd (!) i szedł ręka w w rękę z Kołem polskiem.

Komitet wykonawczy większości parlamentarnej klubów zebrał się wczoraj na naradę w sprawie adresu. Po 7 godzinnych naradach uchwalono projekt adresu.

Komisya legitymacyjna Izby poselskiej odbyła posiedzenie, na którem wystąpił p. Daszyński przeciwko temu, że protesty przeciw wyborom galicyjskim przydzielono, jako referentom członkom Koła polskiego (np. takim, przeciwko którym także wniesione są protesty) i zgłosił gotowość objęcia tego referatu do współki z p. Okuniewskim.

Wiedersperg, kilku posłów czeskich i dr. Byk, podnieśli w odpowiedzi, jako moment przemawiający przeciw przyjęciu tej propozycyi, fakt, że zarówno Daszyński, jak Okuniewski, zajmują skrajne stanowiska. Sam ton protestów jest tego rodzaju, że komisya legitymacyjna nie może mieć najmniejszego zaufania do ich przedmiotowości. Przy wyborze referentów, mimo kilkakrotnego głosowania, nie otrzymali Daszyński i Okuniewski ani razu wymaganej absolutnej większości.

Jedynie referat z wyboru Kozakiewicza przekazano Daszyńskiemu. Dodać także należy, że komisya legitymacyjna przydzieliła protesty przeciw wyborowi antysemitów antysemitom, a protesty przeciwko wyborowi socyalistów także antysemitom. Mniejszość postanowiła zaprotestować w parlamencie przeciw takiej procedurze. (Tak się też stało na dzisiejszem posiedzeniu Izby. *Przyp. red.*).

W Anglii i Szwajcaryi mieszkający nihiliści wystosowali do cara Mikołaja list otwarty, który wydrukowano w ich londyńskim organie *Sowremiennik*. W liście tym piętnują oni bezgraniczną samowolę rosyjskich urzędników, jako główne źródło wszelkiego zła w politycznem i socyalnem życiu Rosyi, apelując do cara, którego wszechstronne wykształcenie podnoszą, aby zechciał działalność czynownictwa poddać pod kontrolę opinii publicznej.

W powyższem piśmie umieszczono także artykuł o położeniu prasy w Rosyi, wykazujący, że jest ona w państwie carów na łaskę i niełaskę pierwszego lepszego urzędnika oddana i żądający zaradzenia temu.

W Sofii odbył się niedawno wiec opozycyjny, wymierzony przeciwko Rosyi i rusofilskiej polityce obecnego rządu bułgarskiego. Mowcy wyrazili zarazem współczucie dla Macedonii i wzywali do wojny z Turcyą. Ciekawa rzecz, iż tego rodzaju demonstracye antirosyjskie odbywają się i w innych miejscowościach Bułgaryi i jak się zdaje w całym kraju budzi się reakcya przeciwko polityce Stoiłowa. Na wiecu sofijskim z wybitnych przywódców politycznych byli obecni Cankow i Karawełow.

Wiec zwołany został przez studentów bułgarskich, ale wzięło w nim udział wiele osobistości politycznych. Dzienniki rosyjskie, które zaznaczają ten nowy budzący się prąd, wyrażają oburzenie z powodu rzekomej obojętności i tolerancyi rządu bułgarskiego wobec tego niedwuznacznego objawu. Korespondent *Now. Wrem.* Duchowiecki utrzymuje, że ruch ten zorganizowany został przez komitet macedoński i znajduje poparcie ze strony angielskiej agentury poltycznej w Sofii. W każdym razie objawy budzącej się w Bułgaryi reakcyi antirusofilskiej są w wysokim stopniu znamienne.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Paryż, 13 maja. *Agencya Havasa* donosi, iż ambasador rosyjski bar. Mohrenheim wręczył wczoraj prezydentowi Faure'owi odręczne pismo cara, następującej treści:

„*Carskoje Sieło*, 7 maja. Panie prezydencie! Bardzo drogi i wielki przyjacielu! Cesarzowa łączy się ze mną, aby wyrazić panu głębokie współczucie, jakie wywołała w nas okropna katastrofa w bazarze dobroczynności w Paryżu. Znasz pan zbyt dobrze nasze uczucia ku Francyi, abyś pan nie był zapewnionym o głębokiem i szczerem współczuciu naszem z powodu tego nieszczęścia, które tak wiele serce rozdzierającej żałoby i okrutnej boleści sprawiło Paryżowi. Łącząc się z całego serca z tem, co pan musisz osobiście uczuwać wobec takiego nawiedzenia, przywiązujemy wagę do zakomunikowania panu echa wszystkich naszych sympatyj, oraz sympatyj całej Rosyi. Pozwól, panie prezydencie, bardzo drogi i wielki przyjacielu, że równocześnie powtórzę zapewnienie mej niezmiennej i szczerej przyjaźni.

Podpisano: *Mikołaj*“.

Rzym, 13 maja. Na ostatniem posiedzeniu Izby deputowanych minister skarbu Luzatti odpowiedział na zarzuty podniesione ze strony finansowej przeciwko organizacyi wojskowej. Minister oświadczył się za stopniowem zmniejszeniem wydatków na koszta okupacyi w Afryce i wręcz powiedział, że nie mógłby pozostać na swem stanowisku, gdyby wydatek roczny na ten cel nie zmniejszył się znacznie poniżej 9 milionów. „Sądzę — mówił minister — że oddam przysługę krajowi, gdy zaoszczędzę tym sposobem na armię włoską 239 milionów.“

Sonnino zawołał przy tych słowach: „Tak jest, osiągniesz pan to kosztem poniżenia armii i marynarki“; na co prezydent ministrów margr. Rudini odparł: „Pan to właśnie naraził kraj na katastrofę, protestuję więc stanowczo przeciw pańskim słowom!“

Zajście to wywołało żywe poruszenie i niepokój w Izbie.

Palermo, 13 maja. Wczoraj przed południem odbyła się tu uroczyście transportacya zwłok księcia Aumale'a, w której wzięła udział cała tutejsza załoga. Trumna spoczywała na lawecie, zaprzężonej w sześć koni, a za nią szły dwa wozy z wieńcami. W orszaku znajdowali się: minister Codronchi, ks. Filip Orleański, ks. Robert Chartres i naczelnicy władz. Księżne Orleańskie przyłączyły się do orszaku w powozach.

Po pobłogosławieniu zwłok w kościele, orszak udał się na dworzec kolejowy, skąd osobny pociąg ze zwłokami księcia i jego rodziny, odjechał do Paryża o godzinie 12 min. 30 w południe.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 13 maja. Cesarz udzielił wczoraj osobnego posłuchania francuskiemu *attaché* wojskowemu, majorowi Berckheimowi, a następnie meklembursko-szweryńskiemu rzeczywistemu radcy tajnemu Bülowowi, który zawiadomił go o śmierci w. ks. Fryderyka.

Arcyks. Franciszek Ferdynand przybył wczoraj przed południem do Wiednia.

Minister wspólnych finansów Kallay odjechał onegdaj do Karlsbadu w celu kuracyi.

Wiedeń, 13 maja. W Austryi Wyższej, Styryi, Karyntyi i Tyrolu nadeszły wiadomości o zawiejach śnieżnych, które poczyniły wielkie szkody w zasiewach i drzewach owocowych.

Wiedeń, 13 maja. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej stawia p. Hoffmann-Wellenhof (niemieckie stronnictwo ludowe) wniosek, aby z powodu postępowania większości, która w komisyi legitymacyjnej sobie tylko przydzieliła referaty zaprotestowanych wyborów, rozwiązać tę komisyę i nowe do niej zarządzić wybory. *(Oklaski z lewicy, śmiechy po prawicy).*

P. Dyk protestuje przeciw temu wnioskowi.

P. Foller (antisemita) domaga się nagłego traktowania wniosku Hoffmanna.

Prezydent Izby żąda wśród wielkiego hałasu lewicy przedłożenia wniosku na piśmie.

Izba z porządku dziennego przystępuje do rozpraw nad nagłemi wnioskami Gregorczica i Laginii o stosunkach na Pobrzeżu.

P. Spincicz uzasadnia nagłość wniosku najpierw w kroakim a następnie niemieckim języku.

P. Rizzi (klub włoski) oświadcza, że Włosi głosować będą za nagłością wniosków, aby rządowi dać sposobność do zajęcia się tą sprawą.

P. Zitnik (Słowieniec) oświadcza się za nagłością wniosków.

Reprezentant rządu, radca ministeryalny Czapka zaznacza, że upadek kilku słowiańskich kandydatów spowodował Słowieńców do gwałtownych ataków, skierowanych przeciw Włochom, którzy jednakowoż także część winy ponoszą. Mowca przedstawia liczne dowody na okoliczność, że rząd i władze polityczne wcale nie brały udziału w wyborach na korzyść szczepu włoskiego, a także przedstawienie faktów wnioskodawcom zupełnie się nie udało. Nieprawdą jest, jakoby rząd nie przestrzegał zupełnej bezstronności i równouprawnienia przy wyborach. Rząd będzie i nadal trzymał się metody bezstronności i będzie nadal zachowywać ustawy państwowe co do kwestyi równouprawnienia wszystkich obywateli każdej narodowości *(Oklaski).*

Berlin, 13 maja. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu obradowano nad wnioskiem pos. Auera, dotyczącym zniesienia paragrafu kodeksu karnego, traktującego o obrazie majestatu.

Wojna grecko-turecka.

Konstantynopol, 13 maja. Wali z Monastyru donosi, że ochotnicy greccy zamordowali pewnego oficera i podoficera tureckiego, których odwożono jako rannych do szpitala; podobnemu losowi uległ także woźnica. Wypadek ten zaszedł pod Diskatą, w odległości trzech godzin drogi od Kateriny, w Epirze.

Konstantynopol, 13 maja. Sułtan polecił ministrowi spraw wewnętrznych, aby zawiadomił telegraficznie walich na prowincyi, że rząd nie może zużytkować ochotników, którym mają wyrazić podziękowanie sułtana za okazany patryotyzm.

Konstantynopol, 13 maja. Na wyspy Archipelagu wysłano posiłki w sile 6 batalionów.

Ateny, 13 maja. Grecki krążownik „Preios“ w towarzystwie torpedowca, w bliskości wyspy Tenedos, zabrał płynący pod flagą turecką statek i przyprowadził go do Skiathos. — Na statku tym znajdowało się: 90 żołnierzy tureckich, 6 oficerów, 300 karabinów Martini, 6 kartaczownic, 14.000 ładunków, znaczna ilość prowiantu, oraz 4000 funtów tureckich gotówką.

Ateny, 13 maja. Wedle doniesienia urzędowego, na schwytanym pod Tenedos statku znajduje się kilku oficerów niemieckich.

Ateny, 13 maja. Z Domokos donoszą, że Turcy zbliżają się ciągle ku pozycyom greckim.

Ateny, 13 maja. Rozpoczęto zbierać składki na ludność, która opuściła Tessalię. Król ofiarował na ten cel 56.000, „Ethnike Hetairia“ zaś 60.000 drachm.

Arta, 13 maja. Między wojskiem greckiem a tureckiem przyszło do starcia na drodze, prowadzącej do Philipiades. Turcy cofnęli się ku Khanopulo.

Grecy zajęli wzgórza Inaret i uważają zajęcie Wlacherny za nie podlegające żadnej wątpliwości. Na kilku punktach pod Artalini przyszło do utarczki między forpocztami.

Anaseliza, 13 maja. Macedończycy napadli na muzułmanów po wymarszu wojska tureckiego.

Larissa, 13 maja. Główna kwatera turecka znajdowała się onegdaj przed południem w Tekke, pod Pharsalos.

Rokowania pokojowe.

Konstantynopol, 13 maja. Wszyscy ambasadorowie otrzymali instrukcye od swych rzadów, a w południe odbyli konferencyę. Po południu oświadczyli ambasadorowie Porcie ustnie, — że Grecya prosiła mocarstwa o pośrednictwo pokoju; mocarstwa wnoszą o zaprzestanie kroków nieprzyjacielskich, aby mogli skutecznie pośredniczyć.

Konstantynopol, 13 maja. W kołach rządowych krąży uparcie pogłoska o przybyciu w przyszłym miesiącu do stolicy Turcyi eks-cesarzowej Eugenii, a to w celu poparcia kandydatury jednego z Bonapartych na tron księstwa, mającego być utworzonem z Krety.

Konstantynopol, 13 maja. Dzienniki tureckie stanowczo zaprzeczają wieści, podanej przez niektóre pisma zagraniczne, jakoby mahometańska ludność Krety zamierzała emigrować.

Ateny, 13 maja. Mocarstwa zawiadomiły rząd grecki, iż wycofaniu wojska z Krety nie stoi nic już na przeszkodzie. Admirałowie wydadzą wszystkie okręty, które skonfiskowali.

Londyn, 13 maja. Odnośnie do przyszłego stanu rzeczy na wyspie Krecie, zapewniają z kół dobrze poinformowanych, że wszystkie w imieniu króla Jerzego zaprowadzone urzędy przestaną funkcyonować, a dowódcy powstańców wewnątrz wyspy ustanowią nową, prowizoryczną administracyę. Wojska tureckie zostaną w dotychczasowych załogach. Zaraz po zawarciu pokoju mocarstwa ustanowią władze autonomiczne. Eskadry europejskie opuszczą wody kreteńskie z chwilą ustąpienia wojsk greckich z wyspy.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 13 maja 1897.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	90
Zjednoczony dług w srebrze	101	90
Austryacka renta złota	122	70
4 % austryacka renta (marcowa)	101	20
4 % węgierska renta złota	122	40
4 % węgierska renta koron.	99	75
Akcye banku austro-węgierskiego	951	—
Akcye kredytowe	363	—
Londyn	119	60
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	70
20 marek	11	73
20-frankówki za sztukę	9	52½
Banknoty włoskie	45	30
Dukaty austryackie	5	65

Wiedeń, 13-go maja. Ruble 127·—. Cena nafty 17·—. Spirytus gotowy 16·10. Żyto na wiosnę 6·15. Pszenica na wiosnę 7·27. Owies na wiosnę 5·65.

Wiedeń, 13-go maja. 4 % oblig. poż. krajow. z 1891 —·—; 4 % oblig. poż. krajow. z 1893 97·60; 4 % galic. fund. propinacyjnego 97·70; 4 % listy banku krajowego 97·50; 4½ % listy banku kraj. 100·50; 5 % obligi banku krajowego 102·10; 4 % list. kred. ziemsk. 56-let. 97·50; Akcye Karola Ludwika 218·—; Akcye kolei lwowsko-czern. 286·—; Losy z 1854 na 250 złr. 155·— losy z 1860 na 500 złr. 145·75; losy z roku 1860 na 100 złr. 157·50; losy z r. 1864 za 100 złr. 192·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 362·—, akcye galic. banku hip. na 200 złr. 398·—; Länderbank na 200 złr. 238 25; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 951.

Berlin, 13-go maja. Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 228 20 mrk. Austryacka złota renta 104·70 mrk. Austryacka srebrna renta 102 25 mrk. Węgierska złota renta 104·25 mrk. Węgierska renta koronowa 100 75 mrk. Austryackie banknoty 170·55 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 216·55 mrk. 5 % listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4 % listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Kamienica dwupiętrowa, blachą żelazną kryta, mająca na parterze wiele sklepów, restauracyę, piwiarnię itd., przy narożniku dwóch pierwszorzędnych ulic na Kazimierzu położona, z dochodem kilku tysięcy złr. w a. rocznie, **jest do nabycia** — gotówka potrzebna 30 000 złr. w. a. Bliższa wiadomość w kancelaryi **adwokata Dra Weigla** (Nowa poczta). — Pośrednictwo wszelkie jest wyłączone 903 1 4

Rachunkowiec egzamin państwowy posiadający, językiem polskim i niemieckim władający, poszukuje posady w mieście lub na wsi. Zgłoszenia: „**Merkantyni**“ poste restante **Kraków**. 900 2 3

Rowery

(pneumatic) Model 1897, z latarką, dzwonkiem i narzędziami (gwarancya 1 rok), **za 120 złr.**

Przybory do rowerów i dzwonków elektrycznych 578 24 25

po możliwie niskich cenach poleca

Józefa Popiel i Spółka w Nowym Sączu.

Porębski & Zimler

Kraków, Rynek, L. 7,

polecają **po cenach nadzwyczaj niskich**

Podszewki

lewantyna, satyna, cloth, croise, kamlot, orlean, włosianka, kauczuk, cloche, Eisengarn, muszlin i organtyn. 820 3 8

Wstążki jedwabne.

Perkale i szyrtyngi.

z pierwszorzędnej fabryki Schrolla.

Koronki

jedwabne, niciane i tiulowe.

Piegi

plamy i inne wyrzuty skórne znikają już w 7 dniach zupełnie i bezpowrotnie po użyciu znakomitego nieszkodliwego **kremu ambrowego Dra Christoffa.**

Prawdziwy jest tylko we flaszeczkach, zielonym lakiem zapieczętowanych. 478 31 36

Cena 80 centów.

Główny skład we **Lwowie** w aptece pod „srebrnym orłem“ **Zygm. Ruckera, w Krakowie** w aptece **W. Redyka i E. Hellera, w Brodach** w aptece **L. Kallira.**

Fr. Lissak



krawiec wojskowy i cywilny w Krakowie

ul. św. Anny, 5, I piętro,

poleca 587 18 30

Pracownię sukien męskich

a zwłaszcza

wszelkiego rodzaju uniformów dla PP. Oficerów, Urzędników, Jednorocznych i Studentów

wykonując wszelkie zamówienia podług najnowszych żurnali z największą akuratnością i smakiem z materyj angielskich i krajowych.

Potrzeby uniformowe na składzie **Ceny umiarkowane.**

Kazimierz Niesiołowski

Kraków, Sukiennice, L. 24 i 25,

poleca wielki zapas

Nowości w wełnie i bawełnie.

Płótna, stołową **Bieliznę, Chustki, Pledy, Kołdry, Bieliznę** męską, **Krawaty, Portyery, Firanki, Dywany, Kocyki, Pończochy, Skarpetki** itd. itd., oraz świeżo zaprowadzoną 834 8 0

Bieliznę damską w wielkim wyborze.

Ceny bardzo niskie.

L. 772.

Ogłoszenie konkursu.

Zwierzchność gminna miasta Andrychowa rozpisuje konkurs z fundacyi ś. p. Józefa Kosvitzky'ego na posadę **ogrodnika w Andrychowie.**

Płaca roczna 520 złr. 32 ct.

Bliższe warunki przyjęcia i wszelkie gólnienie obowiązków można przejrzeć w urzędzie miejskim.

Podania należy wnosić na ręce tutejszej Zwierzchności gminnej najdalej w dniach 30, licząc od dnia ostatniego ogłoszenia w gazecie.

Andrychów, dnia 2 maja 1897.

878 3 3 Burmistrz **Heradin.**

Jedwab jest spalony!

mówią panie, jeżeli suknia bardzo często już po **2—3 razowem włożeniu** popęka w miejscach sfałdowanych lub też rozłazi się **„jak wata“**; nie jest to atoli bynajmniej przypadkowe „spalenie“ surowego jedwabiu! lecz, aby się jedwab **wydawał** grubszym i tańszym, **umyślnie** materyał surowy przesycają **kwasem cynowym** i **fosforowym**, który niszczy giętkość surowego jedwabiu, farbowanie takie nazywa się **„nasyceniem“!** — im bardziej jedwab ma być nasyconym, przez tem więcej **kąpieli cynowych** musi on przechodzić, ażeby tę truciznę mógł **wssać** należycie. Farbowany jedwab — **ta najdelikatniejsza przędza** — ma więc już w sobie **zaród śmierci,** nim przyjdzie na warsztat tkacki! — Sporządzone z niego **tak zwane** materye jedwabne **muszą** po krótkim czasie rozpadać się jak żagwie, stosownie do tego, czy jedwab był mniej lub więcej nasycony. Droga suknia (wraz z robotą!) jest **zupełnie** bez wartości. — Próbki moich prawdziwych jedwabi wysyłam natychmiast. Materye wysyłam **opłatnie** i są **wolne od cła.** — Korespondencya także po polsku. — Do Szwajcaryi porto podwójne. 195 3 6

G. Henneberga fabryki jedwabiu, Zurych (c. i k. dostawca nadworny).

Mały przemysł

można zaprowadzić w każdym domu. Potrzebny do tego nieznaczny kapitał. Artykuł pierwszorzędnej potrzeby. Dobry zysk zapewniony. Listy opłacone (**10 centów**) przyjmuje **Eggart & Co., Medyolan** (Włochy) 439 12 20



148 19 c

Wyborną

lemoniadę musującą

dają **Marsnerowskie**

lemoniadowe cukierki musujące



z tym znakiem ochronnym

fabryka wschodnich wyrobów z cukru

A. MARSNER

Praga, Kràl. Vinohrady „Plzenka“.

Dostać można wszędzie. Tam, gdzie nie ma jeszcze hurtownych składów, wysyłamy opłatnie 100 zwojów za 7 złr. w. a. za zaliczką lub po otrzymaniu należytości. 799 4 10

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1853 — PARIS 1855

Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałow, humory, etc.*) słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w **Chlorozie** (bladaczce), w **Leucorrhée** (*białych upławach*), w **Amenorrhée** (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w **Suchotach**, w **Syfilis organicznej** etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych **Pigułek Blancarda**, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety Blancard

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40

WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

201 21 0



Nowość! **Prawnie chroniona.** **Nowość!**

Najlepszą i najnowszą

maścią na rany

jest

Vulneral.

D. R. G. M. Nr. 20.512.

Apt. **Grundmann'a krem na rany.**

Vulneral goi każde zranienie.

Vulneral usuwa czerwone plamy ze skóry i twarzy.

Vulneral nie szkodząc zdrowiu, niweczy cuchnący pot nóg.

Vulneral goi rany z odmrożenia i poparzenia.

Vulneral goi najgorszego rodzaju żylakowe wrzody.

Vulneral nadaje popękanej skórze (rękom, wargom) gładką, piękną powierzchnię.

Vulneral goi wogóle w krótkim czasie rany wszelkiego rodzaju.

Vulneral jest do nabycia prawie w każdej aptece w dawkach po 70 c.

Jedyni fabrykanci maści Vulneral aptekarz **Grundmann i Sp., Klasztór Heinrichau na Śląsku.**

Dostać można prawie w każdej aptece monarchii. Można przeglądać liczne listy z podziękowaniami. — Przez lekarzy w bardzo wielu razach stosowany. 795 4 0

Maszyn ceglarskich

wszelkiego rodzaju

zupełnych parow. urządzeń ceglarskich

dostarcza

L. Hinterschweiger

odlewarnia żelaza i fabryka maszyn „Huta Maryi Waleryi“, 30 19 52

Lichtenegg przy Wels, G. Austrya.

Bardzo wielka ilość osób polepszyła swoje zdrowie i takowe utrzymuje przez używanie

PIGUŁEK PRZECZYSZCZAJĄCYCH

Dra CAUVIN'A

Środek popularny od dłuższego czasu, ekonomiczny, łatwy do użycia. Czyszcząc krew, daje się zastosować prawie we wszystkich chorobach chronicznych jakoto: liszaje, reumatyzmy, przestarzałe katary, dreszcze, zatkania, zanik pokarmu u kobiet, gruczoły, osłabienie nerwów, brak apetytu, w wszelkich zapaleniach, mdłościach, anemii, złem trawieniu i powolnem funkcyonowaniu żołądka.

PIGUŁKI CAUVIN są do nabycia we wszystkich większych aptekach świata, w PARYŻU: Faubourg Saint-Denis, 147

202 18



„Warszawska Pracownia Gorsetów à la Sirène“

ulica Szewska, L. 21, I piętro,

poleca wielki wybór **najmodniejszych bardzo wykwintnych gorsetów,** wykonanych według tegorocznych nowych modeli paryskich i brukselskich, **po cenach znacznie zniżonych**

Warszawska Pracownia Gorsetów „à la Sirène“ w Krakowie, ulica Szewska, L. 21, I piętro.

Przy zamówieniach z prowincyi prosimy nadsyłać miarę braną na sukni: 1) objętość gorsu, 2) w pasie, 3) w biodrach i 4) z pod ramienia do pasa. 504 19 0

Zakład wodoleczniczy, klimatyczny, żętyczny, tudzież wziewalnia.

JAWORZE (Ernsdorf)

obok Bielska, Śląsk austryacki.

Stacya kolejowa (2 godziny od Krakowa), pocztowa i telegraficzna.

Lekarz kierownik: Dr Ludwik Jekeles,

były sekundaryusz c. k. szpitala Rudolfa w Wiedniu; były uczeń prymar. Opolskiego we Lwowie, tudzież prof. Krausa, Limbecka, Schanty, Winternitza, Hofmokla i t. d. i t. d. w Wiedniu.

Bliższych wyjaśnień udziela rządowy Inspektor zdrojowy Karol Forner. 894 2 25

Krople żołądkowe

aptekarza **C. BRADEGO**

(Maryacelskie krople żołądkowe)

wyrabiane w aptece „zum König von Ungarn“

C. Bradego w Wiedniu, I., Fleischmarkt 1,

dawniej aptekarza „pod Aniołem stróżem“ w Kromieryżu,

od dawna ze skuteczności znany środek leczniczy o pobudzającem i wzmacniającem działaniu na żołądek podczas zboczeń w trawieniu.



C. Brady

Marka ochronna.

KROPLE ŻOŁĄDKOWE

aptekarza **C. Bradego**

(Maryacelskie krople żołądkowe)

są zapakowane w czerwonych pudełkach karbowanych i mają jako znak ochronny obraz Matki Boskiej Maryacelskiej. Pod znakiem ochronnym musi się znajdować taki podpis C. Brady.

Składniki są podane.

Cena flaszki 40 ct., podwójnej flaszki 70 ct.

Nie mogę się powstrzymać od ponownego zwrócenia uwagi na to, że powyższe krople żołądkowe często są fałszowane. Przy kupnie należy więc uważać na powyższy znak ochronny **z podpisem C. Brady** i wyrobów, które nie mają powyższego znaku ochronnego i **podpisu C. Brady,** nie przyjmować, gdyż są nieprawdziwe.

Na składzie mają **w Krakowie**: F. Gralewski, apt., H. Heller, apt., K. Jahr, apt., G. Ottowski, apt., Wiktor Redyk, apt., A. Reifer, apt., Rosenberg, apt., F. Sobierajski, apt., Józef Śleczkowski, apt., Konstanty Wiszniewski, apt., Karol Jahr, droguerya, firma Reim i Friedrich; **w Andrychowie**: Am. Mironowicz, apt.; **w Bochni**: Alfred R. Weiss, apt.; **w Chrzanowie**: Sporysz, apt.; **w Dobczycach**: J. Biliński, apt.; **w Grybowie**: J. Kordecki, apt.; **w Jaworzniu**: A. Jeleń, apt.; **w Kętach**: Eustachy Sokalski, apt.; **w Limanowy**: H. A. Zubrzycki, apt.; **w Lipniku**: Aug. Fuchs, apt.; **w Milówce**: Reisner, apt.; **w Myślenicach**: Wład. Gumiński, apt.; **w Oświęcimie**: A. Polaszek, apt.; **w Rzeszowie**: Ant. Karpiński, apt., W. Kalinowski, apt.; **w Starym Sączu**: Juliusz Fijałkowski, apt.; **w Nowym Sączu**: Jakubowski, apt., Wiktor Filipek, apt.; **w Suchy**: C. Czernicki apt.; **w Wieliczce**: Bruno Miczyński, apt.; **w Zakopanem**: Ferd. Tabeau, apt.; **w Żywcu**: L. Graff, apt., J. Herdliczka, apt. 143 27 0

UCZEŃ

z ukończoną I-szą klasą gimnazyalną znajdzie umieszczenie w handlu firmy **Józefa Popiel i Spółka w Nowym Sączu.** 895 3 0

Pożyczki hipoteczne

na realności w Krakowie, na majątki ziemskie w Galicyi, także konwersye, bardzo korzystnie się przeprowadza. Bliższa wiadomość u **Izydora Herschthala,** ulica Kolejowa, L. 2. 771 5 10

Ekstrakt orzechowy

do farbowania siwych włosów

wynalazku **Juliana Józefowicza,** perfumiarza z Warszawy.

Jest to najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor **czarny, brunatny, szatyn i blond.**

W Krakowie u firm: W. Fenz, Reim i Friedrich J. Hanak i T. Wyskida.

Cena flakonu **1 złr. 50 ct.,** flakoniki próbne **60 ct.** 276 12 12

Główny skład:

w Warszawie, Nowo Senatorska, L. 2.

Gospodarstwo

piękne, zaokrąglone, w powiecie Cieszyn, obejmujące 50 morgów dobrej gleby, wraz z gospodą do wyszynku uprawnioną i zabudowaniami gospodars., w środku wsi, w pobliżu kościoła i przystanku kolejowego, jest **do sprzedania pod przystępnemi warunkami.**

Zgłoszenia przyjmuje Admin. dziennika **„Silesia“, Cieszyn.** 865 2 3

SPORY

słynne w świecie, wspaniałe

goździki klatowskie!

Odznaczone najwyższemi nagrodami: w Pradze, Wiedniu, Lyonie, Antwerpii.

10 sztuk	w	10 gatunkach	złr.	3.—
20 „	„	20 „	„	5.50
50 „	„	50 „	„	13.—
100 „	„	100 „	„	25.—

Goździki olbrzymie

5 sztuk 4 złr. 50 centów, 10 sztuk 8 złr.

Goździki ogrodowe

o pięknej grze kolorów, wszystkie pełne, 10 sztuk 1 złr., 100 sztuk 9 złr.

Goździki Remontant

10 sztuk 4 złr., 50 sztuk 16 złr., 100 sztuk 30 złr., poleca 679 7 7

Fr. Spora

ogrodnik wywozowy, hodowca goździków na wielką skalę,

Klatovy (Klattau) Czechy.

Katalogi za darmo.

Konkurs.

L. 963. 902 2 2

Magistrat król. miasta Żywca rozpisuje niniejszem konkurs na posadę **weterynarza** miejskiego z płacą roczną 500 złr., z dniem 1 czerwca b. r. nadać się mającą.

Podania kompetentów, zaopatrzone świadectwami z odbytych nauk i metryką chrztu, wnieść należy na ręce magistratu **do dnia 25 maja b. r. włącznie.**

Żywiec, dnia 9 maja 1897 r.

Burmistrz: **Sądecki.**

Księgarnia

G. Gebethnera i Spółki w Krakowie

poleca

O. Karola Antoniewicza: Nabożeństwo majowe. 40 ct.

Ks. Ignacego Hołowińskiego, arcybiskupa: Miesiąc Maj, poświęcony Najśw. Maryi Pannie. 30 ct.

K. A. Jełowickiego: Miesiąc Maryi czyli Rozmyślania na każdy dzień miesiąca. 75 ct.

Liguori Alfons św. Uwielbienie Maryi, wydał O. Prokop. 1 złr. 80 ct.

O. Karola Antoniewicza: Książka do nabożeństwa. 1 złr. 20 ct., w oprawie szagrynowej, brzegi złocone 3 złr. 839 9 10

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Dom 2-piętrowy

z balkonem i ogrodem, wolny od podatku, w najzdrowszej części miasta położony, **do sprzedania.** — Wiadomość u właściciela przy ulicy Topolowej, L. 34. 851 4 6

Nowo otwarty Magazyn towarów bławatnych

W. SIENKIEWICZ

Kraków, ul. Floryańska, L. 17,

poleca na sezon obecny najświeższe i w wielkim wyborze

Materye wełniane czarne i kolorowe, Zefiry, Oksforty i Płócienka, Woale, Satyny, Batysty, Muśliny, Lewantyny po cenach konkurencyjnych.

Próbki na żądanie wysyłam odwrotnie. — Zamówienia z prowincyi wyżej 5 złr. wysyłam opłacone. 850 5 20

Kredyt osobisty

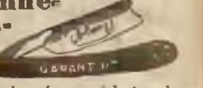
od 500 złr. w górę **wyrabia dyskretnie** 881 5 5

Ld. Kramer,

przez władzę autor. agencya

Budapeszt, Csokonay-útcza 10.

Arbenz'a brzytwy



z ostrzami do zmiany są **słynnemi, dobremi brzytwami.** Jako znak niezawodności, prawdziwości i najzupełniejszego poręczenia za jakość, znajduje się na nich nazwisko i adres fabrykanta **A. Arbenz, Jongne, France.** Jeżeli która przy używaniu jej nie daje najzupełniejszego zadowolenia, to się ją wymienia jak najchętniej. Cena złr. 2·80. Z ostrzami osobliwej jakości o 85 ct. droższe. Do nabycia w każdym większym handlu tego rodzaju. Prospekty z odpisem licznych dobrowolnych świadectw za darmo i opłatnie.

Towarzystwo Strzeleckie krakowskie

ma **do sprzedania** swój

park (ogród)

objętości 33.993·61 m², czyli 5 morgów 1193 sążni kwadrat., wraz z drzewami, krzewami i budynkami, a mianowicie: strzelnica z salą, cieplarnia, oranżerya, dom piętrowy dla ogrodnika, budynek restauracyjny, kręgielnia, pawilony dla muzyki i gości.

Obszar ten z powodu bliskości śródmieścia, oraz z tego względu, że posiada cztery fronty, nadaje się szczególnie dobrze **do parcelacyi.**

Bliższej wiadomości udzieli Prezes Towarzystwa, **Kraków, ulica Sławkowska, L. 10.** 801 4 4

Sekretarz **Eugeniusz Reiner.** Prezes **Dr. Jan Hajdukiewicz.**

Herbata z Brodów!



Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego amatorom tejże poleca **handel**

W. ADAMOWICZA

w Brodach na pograniczu rosyjskiem 799 10 0

1 funt **„Familijnej“** bardzo dobrej	1.40
1 funt **„Melange de Moskau“** w oryg. opak., najlepszej	2.50
1 funt **„Imperial“** cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu	3.50
1 funt **Wysiewków** z najlepszych herbat kwiatowych	1.20
Znakomitej **Kawy „Ceylon“** franco 5 kilo	9.50

Herbata z Brodów!

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.